Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 27 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 145 (1787)

Niedzielny zajazd w Krakowie.

Kraków za czasów austrjackich urobił sobie opinję miasta obchodów narodowych. Były one przeważnie oddźwiękiem czegoś minionego, sławnego, najczęściej jakiegoś wielkiego imienia lub wypadku w dziejach Polski. Zwożono więc do Krakowa wszelkie pamiątki narodowe, obchodzono chętnie i umiejętnie każde wspominki ze świetnej przeszłości, stawiano pomniki, krzepiono serca ze wszystkich trzech zaborów. Można rzec, że Kraków wyspecjalizował się w tej dziedzinie. Żył przeszłością narodu i rozpamiętywał jej dzieje. Był miastem, w którem manifestowana była solidarność narodowa, wewnętrznej walki politycznej nie był chętnym uczestnikiem.

Po wojnie, w odrodzonem państwie, Kraków podupadł, stał się zwykłem prowincjonalnem miastem centralistycznej Polski. Zaczął ustępować ze swej roli gospodarczego centrum na rzecz sąsiedniego „nuworzysza" — Katowic. Stracił monopol na obchody, które przeniesiono do stolicy oraz innych większych miast Rzeczpospolitej.

W listopadzie 1923 r. stał się po raz pierwszy widownią bratobójczej walki, wynikłej nie ze świadomej czyjejś woli, lecz poprostu z niesprawności i słabości ówczesnej władzy.

Bolesne to wspomnienie napawa stateczną ludność Krakowa obawą przed „Kongresem obrony prawa i wolności ludu", zwoływanym tam na dzień 29 b. m. przez stronnictwa opozycyjne centrum i lewicy, przy przychylnem i zachęcającem „kibicowaniu" obozu nacjonalistycznej prawicy Miasto poważnych obchodów narodowych zostało wyznaczone jako miejsce na monstrualny wiec.

Jaka jest geneza i cel owego Kongresu?

Oprócz artykułów w prasie, uzasadniających jego zwołanie, istnieją dwa dokumenty, podpisane przez przedstawicieli 6-ciu stronnictw: odezwa z dn. 8 b. m. i oświadczenie posłów i senatorów z dn. 20 b. m.

W odezwie Centrolew zwraca się z apelem do swoich zwolenników (a więc wiec masowy?), aby kto żyw przybyli do Krakowa i „dali swobodny wyraz temu, co ich gnębi i boli, aby donośnym głosem powiedzieli, co sądzą o obecnem położeniu państwa i jakie widzą drogi wyjścia z dzisiejszej biedy i nędzy oraz bezprawia i ucisku", Ten szczególny sposób zasięgania opinji społeczeństwa uzasadnia odezwa tem, iż „przedstawiciele wasi, których posłaliście do Sejmu i Senatu, mają usta zamknięte. Dziś więc wy głos zabrać musicie" — wołają autorowie odezwy.

Po tym lirycznym wstępie jest mowa dalej, oczywiście, o walce: „Walka o prawo, o ład i porządek prawny w Państwie, staje się w tych warunkach nakazem obowiązku narodowego... Do walki tej was wzywamy, obywatele"! Ale w dzień św. Piotra i Pawła walka ta nie ma się jeszcze odbyć! „Przyjeżdżajcie masowo — woła odezwa, — aby wspólnie wytknąć wskazania do tej walki". Poniżej wymienia odezwa siedem owych wskazań, które organizatorowie Kongresu mają, widocznie, zamiar przedłożyć mu do uchwalenia.

W historji ruchów społecznych spotyka się hasła z kilku słów złożone, a jednak zdolne porwać masy do działania. Wszystkie owe siedem „wskazań" cechuje beznadziejny werbalizm, pozbawiony krwi i życia. Jest tam żałosny lament i płaczliwe dezyderaty, z których żaden nie ma siły porywającej masy. Każdy rozsądny i zdolny do samodzielnej oceny sytuacji obywatel zdaje sobie sprawę z tego, że rząd w miarę rozporządzalnych środków troszczy się o to wszystko, co zawierają owe siedem wskazań w zakresie gospodarki społecznej oraz polityki zagranicznej.

Być może, robi błędy, ale jakąż gwarancję dać mogą panowie z Centrolewu, że błędów czynić nie będą? Przeciętny obywatel posiada doskonały i obfity materjał porównawczy pod tym względem, który go nie może zachęcić do powrotu do stosunków przedmajowych. Ale przywódcy Centrolewu operują w takiem środowisku, któremu można wmówić, że przeżywany kryzys gospodarczy jest wynikiem „polityki dyktatury" i że ze zmianą rządów i objęciem władzy przez Centrolew kryzys zostanie zaraz przezwyciężony.

Osią, około której kręcą się wszystkie wysiłki Centrolewu, nie jest jednak ani sytuacja gospodarcza, ani polityka zagraniczna. Jest nią problem władzy w państwie, do której opozycja obecnie nie ma dostępu. Wszystko inne jest środkiem, atutem w walce o tę władzę. W „Oświadczeniu posłów i senatorów" opozycji z dn. 20 b. m. zawarty jest reklamowy program jej działalności w wypadku przyjścia do władzy. Wygląda on napozór dość niewinnie, ale wystarczy przypomnieć sobie demagogiczne zapowiedzi i klasowe pożądania poszczególnych stronnictw opozycyjnych, aby wyobrazić, jakby ten program wyglądał w praktycznem wykonaniu. W obliczu nieprzyjaciela w postaci obozu prorządowego potrafią partje opozycyjne uzgodnić swoje programy, ale niech tylko ten nieprzyjaciel ustąpi z placu, a już cały kompromis rozdarty zostanie w strzępy, o które rozpocznie się walka w skoalizowanym na krótko obozie. Ogłoszone przed paru miesiącami uchwały Rady Naczelnej P. P. S. co do sposobów gospodarczej „sanacji" państwa, oraz uchwalony przez Sejm projekt ustawy o drobnych dzierżawcach i użytkownikach daje przedsmak tych groźnych perturbacyj życia gospodarczego, na które państwo zostałoby narażone w razie objęcia władzy przez Centrolew.

Zwołanie Kongresu motywują organizatorowie bezczynnością parlamentu, któremu rząd nie daje dojść do głosu. Istniejący ustrój państwa powierza organom ustawodawczym szereg funkcyj niezbędnych dla regulowania różnych dziedzin życia. Prezydent Rzeczpospolitej pełnomocnictw ustawodawczych obecnie nie posiada, przeto bezczynność organów ustawodawczych uniemożliwia normalne funkcjonowanie całości mechanizmu państwowego.

Tak jest istotnie. Nikt nie będzie twierdził, że w Polsce *całość* mechanizmu państwowego funkcjonuje normalnie. Kryzys polityczno-ustrojowy odczuwamy wszyscy, może tylko nie tak bezpośrednio i codziennie, jak kryzys gospodarczy. Ale co ma do wyboru rząd świadomy swej odpowiedzialności? Co ma do wyboru Marszałek Piłsudski, który w tej sprawie trzyma rękę na pulsie wydarzeń?

Zdają oni sobie sprawę z tego niewątpliwego faktu, że parlament polski nie po to głównie chce funkjonować, aby załatwić pilne sprawy ustawodawcze, lecz aby toczyć walkę z rządem i obalić go. Nadzwyczajna sesja sejmowa rozpoczęłaby się od wniosku o nieufność dla rządu, od interpelacyj, oskarżeń i t. p. środków walki politycznej. Na istotną pracę ustawodawczą, której sytuacja wymaga, niewiadomo czyby wogóle starczyło Sejmowi czasu. Ustąpić przed tym Sejmem rząd nie chce właśnie dlatego, że ma pełne poczucie odpowiedzialności za państwo i jest głęboko przeświadczony, że ustępując przed większością sejmową uczyniłby zadość zwyczajom parlamentarnym, lecz zarazem oddałby losy państwa w te same ręce, które już raz go na sam brzeg przepaści zaprowadziły. Godzi się przeto z zahamowaniem czasowem funkcyj ustawodawczych i unika spotkania z Sejmem, aby nie łamać obowiązującej konstytucji, lecz tym sposobem zabezpiecza państwo przed rozproszkowaniem się władzy pomiędzy zdemoralizowane stronnictwa, przed rywalizacją demagogji i niebezpiecznemi eksperymentami centrolewicowej „sanacji" gospodarczej. Z dwóch wybiera zło mniejsze. Jest przeświadczony, że państwo go przetrzyma przez czas pewien, natomiast oddanie władzy w ręce obecnego Sejmu może w nieobliczalny sposób pogorszyć ogólną sytuację.

Kongres krakowski nie zapowiada rewolucji — to pewno. Rewolucyj się nie zaczyna od lamentujących odezw i oświadczeń. Ale spekulując na bezkrytycznych instynktach małooświeconej masy, pragną organizatorowie osiągnąć napięcie atmosfery, któreby mogło nastraszyć lub wyprowadzić z równowagi przeciwnika. Znamienny jest ów *tertius gauden*, ów kibic z „Obozu Wielkiej Polski" ze swym okólnikiem, zapowiadającym interwencję.

Nie należy wątpić, że czynniki rządowe należycie oceniają intencje i zamiary Centrolewu i „Obozu Wielkiej Polski". Niedzielny zgiełk krakowski, chociaż zakłóci, być może, spokój poważnego miasta, nie będzie żadnym przełomowym momentem w rozwoju sytuacji politycznej Polski. Kierują nim czynniki polityczne, których rzekoma przewaga liczebna („Robotnik" chełpi się, że 80% ludności Polski sprzyja opozycji) nie jest zdolna ani na jotę zmienić postępowania obozu prorządowego. „Wydochliś"—powiedziałby o nich Rosjanin.

Ale zgiełk może być niemały i stateczni krakowianie ze zgorszeniem i obawą oczekują niedzieli, w którą temperament uczestników kongresu iść będzie w zawody z nieosiągalnością rzucanych w tłum wytartych komunałów i demagogicznych haseł.

Testis.

„Vilniaus Rytojus" (Nr. 5) imputuje naszemu pismu, iż „w sposób wykrętny pochwala żądania filaru endecji warszawskiej (art. p. B. K. w „Kurj. Warsz.") zastosowania względem Litwinów retorsyj, lecz nie pogromowych a narazie administracyjnych".

Przecierając oczy ze zdumienia zaglądamy do artykułu „Przeciwko gwałtom kowieńskim" w Nr. 140 „Kurj. Wil." z dnia 21 b. m. Stoi tam wyraźnie: „P. Koskowski w Kurj. Warsz., chociaż kończy swój artykuł wnioskiem o potrzebie zastosowania retorsyj względem Litwinów w Polsce, ma na myśli retorsje nie pogromowe lecz administracyjne i pragnie zastosować względem instytucyj litewskich te same przepisy za pomocą których rząd litewski uniemożliwia swobodny rozwój organizacyj polskich w Litwie. **Rada ta publicysty warszawskiego należy również, naszem zdaniem do owych nieprzemyślanych odruchów uczuciowych**".

Dla umiejącego czytać — wystarczy. Na złą wolę zaś niema lekarstwa.

Po skończonej misji.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Twardowski po dwuletniem sprawowaniu funkcji przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami z powodu ukończenia prac tej delegacji wyjechał wczoraj zpowrotem do Wiednia, gdzie sprawuje funkcję prezesa Izby Handlowej austrjacko-Polskiej.

Kandydat na stanowisko posła polskiego w Berlinie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że jednym z kandydatów na stanowisko posła polskiego w Berlinie na miejsce ustępującego p. min. Knolla jest poseł polski w Czechosłowacji p. Grzybowski.

✝

Jadwiga z Horwattów Aleksandrowa

CHOMIŃSKA

opatrzona Ś.Ś Sakramentami, po długich cierpieniach wyzwolona, zasnęła w Panu w Olszewie nad ranem 26-go czerwca 1930 r. w wieku lat 65.

Pogrzeb odbędzie się w Konstantynowie w sobotę 28-go czerwca.

Pogrążeni w żalu

Mąż, Syn, Synowa.

2278

Wyjazd P. Prezydenta do Estonji.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że wyjazd Pana Prezydenta Rzplitej do Estonji zotał już definitywnie ustalony na dzień 10 sierpnia r. b. Pan Prezydent Rzplitej uda się z Gdyni do Tallina na jednym z okrętów polskiej marynarki wojennej celem rewizytowania naczelnika państwa Estonji Strandmana, który w lutym roku b. r. złożył wizytę w Warszawie. Obecnie odpowiednie czynniki opracowują szczegóły wizyty Pana Prezydenta w Estonji.

Konferencja w sprawie przedłużenia umowy zbożowej.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj pociągiem z Berlina przybył do Warszawy komisarz aprowizacyjny Rzeszy Niemieckiej dr. Baade w towarzystwie radcy min. rolnictwa Rzeszy p. Müllera. Obaj delegaci niemieccy do rokowań o przedłużenie umowy w sprawie wspólnego z Polską eksportu żyta na rynku krajów północnych wzięli udział w konferencji, jaka się wczoraj odbyła w godz. popoł. w min. Przemysłu i Handlu. Konferencja ta miała charakter informacyjny. Ze strony polskiej brali w niej udział przedstawiciele min. Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, i Min. Spraw Wewnętrznych, oraz eksperci członkowie związku eksporterów zboża. W sferach rolniczych przeważa opinja, że przedłużenie tej umowy może nastąpić jedynie pod warunkiem wprowadzenia do niej poważnych zmian.

Po mowie Curtiusa w Reichstagu.

Wrażenia w Warszawie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Eksposé min. spraw zagr. Rzeszy pana Curtiusa w Reichstagu, zwłaszcza zaś ustęp, poświęcony stosunkom polsko niemieckim, wywołał w tutejszych kołach politycznych żywe zainteresowanie. Koła te podzielają całkowicie opinję min. Curtiusa, że uprawianie polityki zagranicznej przy pomocy incydentów granicznych byłoby metodą, o którą nie należy posądzać rząd Rzeszy. Są jednak zdania, że mnożące się incydenty graniczne, za które rząd niemiecki, w co chętnie wierzą, nie jest odpowiedzialny, wytwarzają wrażenie, że obok rządu niemieckiego istnieje szereg czynników politycznych w Niemczech, które utrzymując umysły w stałym stanie podniecenia, przyczyniają się do powstawania zajść. Zdaniem polskich czynników politycznych, przyczyną pożałowania godnych incydentów granicznych jest w dużej mierze systematycznie podburzająca akcja niektórych organów niemieckiej prasy oraz agitacja, uprawiana planowo przez pewne niemieckie organizacje polityczne.

Pewne zdziwiene wywołał w Warszawie zwrot p. min. Curtiusa o wstrzemięźliwości niemieckich urzędników granicznych z uwagi na to, że podczas ostatnich zajść padli ofiarą obywatele polscy nie zaś urzędnicy niemieccy. Opinja polskich czynników politycznych zgadza się z tym ustępem mowy p. Curtiusa, w którym powiada on, że każdy rozsądny człowiek musi mieć o stosunkach granicznych jasny pogląd, co w zrozumieniu zarówno polskiem jak i opinji międzynarodowej pokojowo usposobionej oznaczać może jedynie, że wszelka kampanja przeciwko granicom ma w konsekwencji doprowadzić do podważenia pokoju w Europie.

Wobec zapewnienia p. min. Curtiusa o chęci utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich polskie sfery polityczne oczekują w najbliższym czasie pozytywnej odpowiedzi rządu niemieckiego na dwukrotnie złożoną propozycję powołania komisji mieszanej polsko-niemieckiej dla zbadania incydentów granicznych.

Dlaczego Polska nie ratyfikuje konwencji.

Wyjaśnienia min. Kwiatkowskiego.

WARSZAWA, 26. VI. (Pat.). W dniu 26 b. m. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja przedstawicieli prasy zagranicznej z udziałem p. wiceministra Kożuchowskiego i wyższych urzędników Ministerstwa, na której p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski zapoznał zebranych ze stanowiskiem Polski, zajętem w sprawie nieratyfikowania konwencji genewskiej, dotyczącej zniesienia zakazu wywozu i przywozu. P. minister wyjaśnił zebranym motywy, jakie zmusiły rząd polski do powzięcia takiej decyzji, w szczególności wskazał na fakt istnienia w samej konwencji wyjątków na rzecz poszczególnych państw, zezwalających im na zatrzymanie nadal zakazu krępującego nasz wywóz (węgla), jak również na nieprzestrzeganie przez szereg państw zasad wolności obrotu produktami hodowlanemi. Ponieważ w rokowaniach dwustronnych z zainteresowanemi państwami trudności te nie mogły być usunięte, Polska musiałaby się wstrzymać od ratyfikacji konwencji. Po wyjaśnieniu p. ministra wywiązała się ogólna dyskusja.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

WIADOMOŚCI z KOWNA

PRZECIWKO KONWENCJI KŁAJPEDZKIEJ

W Kownie zostały rozrzucone proklamacje nawołujące do anulowania konwencji kłajpedzkiej.

LIKWIDACJA ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ.

Policja kryminalna zlikwidowała organizację komunistyczną z kierownikiem biura politycznego Szumkusem na czele. Znaleziono dużą ilość bibuły agitacyjnej oraz budżet komunistycznej partji litewskiej, przyczem okazało się, że zapomoga z Rosji sowieckiej wynosi około 11 tys. litów miesięcznie.

OPŁAKANE SKUTKI LEKKOMYŚLNYCH ĆWICZEŃ.

W miasteczku Olsedziach, pow. telszewskiego miejscowa straż pożarna w celach ćwiczebnych zapaliła starą odrynę odległą o kilkaset metrów od zabudowań miasteczkowych. Silny wiatr przeniósł ogień na inne zabudowania i całe miasteczko stało się pastwą płomieni. Tysiąc ludzi pozostało bez dachu nad głową, przyczem straciło cały martwy i częściowo żywy inwentarz.

ARESZTOWANIE KURJERA KOMUNISTYCZNEGO.

Dnia 23 b. m. aresztowano w Kownie Pasę Gelerówne z Wiłkomierza, przy której znaleziono bibułę komunistyczną. Podczas rewizji znaleziono również przy niej kartki do zbierania ofiar z pieczęcią Mopra oraz marki Mopra. W walizie znaleziono bibułę komunistyczną: 98 egz. pisma „Bałsas", 35 egz. „Komunistas" i 125 egz. „Tiesa". Nadto znaleziono rozmaite proklamacje. W wyniku rewizji przeprowadzonej w domu aresztowanej, w Wiłkomierzu, znaleziono również bibułę komunistyczną.

NIEJASNE ENUNCJACJE WOLDEMARASA.

Na łamach nowego pisma „Tautiszkas Kelias" ukazał się artykuł Woldemarasa, p. t. „Drogi losu". Autor wypowiada szereg oryginalnych i niezbyt jasnych myśli o przyszłych stosunkach na Litwie i stosunku Litwy do Polski.

PONOWNE UKARANIE REDAKTORA „DNIA KOWIEŃSKIEGO".

Redaktor odpowiedzialny „Dnia Kowieńskiego" zotsał ponownie ukarany grzywną 100 lit. z zamianą na 10 dni więzienia, za notatkę p.t. „Na placu Sparty", którą komendant m. Kowna uznał za „tendencyjną i kłamliwą wiadomość".

Bezpodstawne posądzenie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W związku z artykułem, zamieszczonym w „Ilustr Kurjerze Codziennym" o zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie, ze źródeł miarodajnych otrzymujemy stwierdzenie, że zawarta w tym artykule opinja, jakoby konsulat generalny ZSRR w Gdańsku miał jakikolwiek związek z podłożeniem bomby w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie, jest jak to wynika z przebiegu śledztwa, nieprawdziwa i bezpodstawna,

Pogłoska o odwołaniu posła Owsiejenki.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Rosyjskie pismo, wychodzące w Berlinie, „Rul", donosi wczoraj, że w Moskwie rozpatrywana jest możliwość odwołania posła Antonowa Owsiejenki z placówki ZSRR w Warszawie i mianowania go członkiem kolegjum komisarjatu spraw wewnętrznych. Jako następcę po Owsiejence „Rul" wymienia, powołując się na to samo źródło członka kolegjum komisarjatu spraw zagranicznych Awałowa.

Zaprzeczenie i stwierdzenie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj ukazały się wiadomości w prasie Stronnictwa Narodowego, zawierające zaprzeczenie i stwierdzenie, iż okólnik obożnego Obozu Wielkiej Polski na miasto stołeczne Warszawę, opublikowany przedwczoraj przez agencję Iskrę był przez tę agencję sfałszowany. Agencja Iskra wydała wczoraj oświadczenie, w którem stwierdza, iż okólnik ten jest autentyczny i posiada go w oryginale.

Z podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

Poświęcenie pomnika.

DUNIŁOWICZE, 26,V. (Pat.). Przed 10 laty w m-cu czerwcu stoczona została na polach Duniłowicz krwawa walka. 2 bataljony, jako przednia straż 36 pułku piechoty, rozpoczynając ofnzywę natknęty się niespodziewanie na całą 12 dywizję nieprzyjacielską. Zwycięska dla Polski walka trwała do nocy. Żołnierze polegli w tej krwawej walce spoczywają na cmentarzu w Duniłowiczach.

Tu w dniu dzisiejszym w obecności P. Prezydensa Rreczypospolitej odbyło się poświęcenie pomnika, który, jak głosi napis na czarnym marmurze obelisku, ufundowali poległym bohaterom w tej wyzwoleńczej walce w w dziesiętą rocznicę niepdległości Rzeczypospolitej mieszkańcy gminy Duniłowicz, oraz korpus oficerski i podoficerski 36 pułku piechoty.

Na uroczystości przybyła z Warszawy delegacja tego pułku z dowódcą pułku, pułk. Ulrichem na czele. Podniosły nadzwyczaj był moment po przemówieniu pułk. Ulricha, kiedy pochylił się sztandar pułkowy, a orkiedstra wojskowa odegrała marsza żałobnego.

W Głębokiem.

GŁĘBOKIE, 26. VI. (Pat.) Z okazji dzisiejszego przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na teren powiatu, dziśnieńskiego skorzystały rozmaite placówki przemysłu tego powiatu przedstawiając Panu Prezydentowi stan rozmaitych dziedzin przemysłu.

Pobyt Pana Prezydenta w Głębokiem wypełniły zwiedzenie pokazu przemysłu ludowego i doświadczalni pól lniarskich, spółdzielni owocarskiej, spółdzielni lniarskiej i t. d. Powiat dziśnieński wystąpił na powitanie Głowy Państwa z wielką okazałością, organizując piękne powitanie, umożliwiające najszerszym warstwom ludności zbliżenie się do Głowy Państwa.

Oryginalnie zbudowane bramy powitalne wyróżniały się swoją gustownością. Wszędzie gromadziły się tłumy ludności oraz mnóstwo młodzieży szkolnej, która pomimo, iż już ubiegłej soboty rozpoczęła wakacje, stawiła się wszędzie w komplecie wraz ze swymi nauczycielami.

GŁĘBOKIE, 26. VI. (Pat.) W domu ludowym na pokazie zorganizowanym przez organizację Kółek Rolniczych oglądał Pan Prezydent Rzeczypospolitej tutejsze tkaniny, nadesłane w wielkiej liczbie wyroby z drzewa i t. d. Na polach doświadczalnych lniarskich, które są nowozałożoną placówką Wileńskiego Tow. Lniarskiego, Pan Prezydent interesował się szczegółowo kulturą lnu. Na polach doświadczalnych w Głębokiem wystąpił na powitanie Pana Prezydenta i przedefilował przed Głową Państwa stacjonowany pułk K. O. P. w szyku pieszym i konnym, który również w czasie wyjazdu i przyjazdu eskortował samochód Pana Prezydenta

W Łużkach.

ŁUŻKI, 26.VI. (Pat). Przejeżdżając z Głębokiego do Łużek Pan Prezydent zwiedził w miejscowości Swidowo nowootworzoną spółdzielnię owocarską. Głównym działem będzie suszarnia owoców. W Prozorokach dłuższy czas zabawił Pan Prezydent w spółdzielni lniarskiej i wysłuchał referatu o rozwoju lniarstwa na terenie województwa wileńskiego. W czasie podróży w dniu dzisiejszym Pan Prezydent wstąpił do Berezwecza, gdzie zwiedził starożytny kościół, pochodzący z XVIII stulecia. W tej imponującej rozmiarami świątyni wygłosił mowę ks. Sledziewski. W godzinach wieczornych Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził w Prozorokach osadników, którzy zebrali się z całego powiatu dziśnieńskiego, aby oddać hołd Dostojnemu Gościowi.

Pobyt Pana Prezydenta u osadników trwał blisko godzinę, wśród serdecznego nastroju osadnicy zgotowali Panu Prezydentowi żywiołową owację. Na nocleg zatrzymał się Pan Prezydent w Łużkach w gościnie u tutejszego K. O. P.

Program podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

Dzień 27 czerwca — piątek.

Godz. 9.30—10.30: Przejazd do Hermanowicz. Zwiedzenie kościoła, posterunku P. P. i szkoły powszechnej, gdzie obejrzenie kursów tkackich.

10.30—15.30: Przejazd przez Przebrodzie do Słobódki, gdzie śniadanie wydane przez K. O. P.

15.30—16.30: Obejrzenie robót regulacyjnych na rzece Drujce. Referat Dyrektora Robót Publicznych inż. St. Siła-Nowickiego o meljoracji podstawowej w województwie wileńskiem.

16.30—18.30: W drodze do Brasławia odpoczynek nad jeziorem Nieśpiż.

18.30—19.40: W Brasławiu krótkie modły w kościele i poświęcenie gmachu Starostwa.

Godz. 20.00: Obiad wydany przez Komitet Obywatelski.

Dzień 28 czerwca — sobota.

Godz. 9.30—10.30: Poświęcenie i zwiedzenie spółdzielni stolarskiej i rolnej. Referat Dyrektora Banku Rolnego p. Ludwika Maculewicza o działalności kredytowej Państw. Banku Rolnego w Wileńszczyźnie. Zwiedzenie kolumny przeciwjaglicznej prowadzonej przez Czerwony Krzyż. Krzyż.

Godz. 10.30—12.30: Przejazd do Opsy. Zwiedzenie szkoły rolniczej, schroniska sejmikowego. Referat Nacszelnika Wydziału Pracy i Oopieki Społecznej p. Konrada Jocza o stanie opieki spełecznej w województwie wileńskiem.

Godz. 12.30—15.00: Powrót do Brasławia, śniadanie w ściśłem gronie.

Godz. 15.00—19.30: Przejazd do maj. Koziczyn p. Z. Bortkiewicza przez Paszewicze Dryświaty, Rymszany, Dukszty i Ignalino, gdzie Pan Prezydent zwiedzi dom spółdzielczy. W Koziczynie obiad i nocleg.

Komunikat.

Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, iż delegaci organizacyj społecznych ze sztandarami, życzący wziąć udział w pożegnaniu Pana Prezydenta, winni stawić się w pod wórzu pałacu reprezentacyjnego, przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 8 do godz. 14.30 dnia 30 czerwca r. b. z przepustkami wydanemi na powitanie. Organizacje, które zgubiły przepustki lub nie posiadają mogą zwrócić się o nie do dnia 28 b. m. w godzinach urzędowych do Starostwa Grodzkiego ul. Żeligowskiego Nr. 4, pokój Nr. 9.

Kongres eucharystyczny w Poznaniu.

Powitanie legata papieskiego.

POZNAŃ, 26.VI. (Pat). Wczoraj wieczorem odbyło się w sali tronowej pałacu biskupów uroczyste powitanie przez duchowieństwo J. E. ks. legata papieskiego msgr. Marmaggi, przybyłego w imieniu Ojca Świętego na kongres eucharystyczny do Poznania.

Pielgrzymka z Nadrenji i Westfalji.

POZNAŃ, 26.VI. (Pat). Wczoraj przybyła do Poznania pielgrzymka związku wzajemnej pomocy Polaków z Nadrenji i Westfalji w liczbie około 500 osób celem wzięcia udziału w kongresie eucharystycznym.

Otwarcie kongresu eucharystycznego.

POZNAŃ, 26.VI (Pat). Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego polskiego kongresu eucharystycznego w wielkiej sali rotundy na terenie b. P.W.K. Na uroczystości te przybyli prócz księży, arcybiskupów i biskupów z całej Polski z ks. legatem papieskim, nuncjuszem apostolskim Marmaggim i prymasem Hlondem na czele oraz bardzo licznego duchowieństwa, przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. minister Janta-Połczyński, przedstawiciel rządu wiceminister ks. prof. Żongołłowicz, dalej przedstawiciele władz miejscowych, ziemiaństwa oraz najszerszych sfer społeczeństwa. Sala ozdobiona zielenią i kwiatami wypełnnaio publicznością do ostatniego miejsca. Obrady kongresu zagaił prezes Ligi Katolickiej prof. Gantkowski, który powitał dostojników i skreślił znaczenie Eucharystji i religji w życiu narodu. Po otwarciu kongresu prof. Gantkowski zaprosił na marszałka kongresu p. A. Bnińskiego. J. E. ks. prymas Hlond powitał zebranych jako sekretarz kongresu, poczem zwrócił się do przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ministra Janta-Połczyńskiego, wyrażając radość z powodu obecności reprezentanta Najwyższego Majestatu Rzeczypospolitej.

Kongres bardzo serdecznie powitał w imieniu rządu ks. prof. Żongołłowicz. Następnie przemawiał prez. Ratajski, rektor Uniw. Kasznica, kurator Łamyst. Po powitaniu innych uczestników kongresu m. in. przedstawiciela emigracji polskiej z zagranicy ks. prymas Hlond złożył kongresowi życzenia owocnej pracy. Następnie dłuższe przemówienie w języku włoskim wygłosił ks. legat papieski nuncjusz Marmaggi. Przemówienie to odczytał następnie po polsku prałat Adamski. Zkolei w imieniu rządu przemówienie wygłosił wiceminister W. R. i O. P. ks. prof. Żongołłowicz. Pierwszy referat wygłosił ojciec Roztworowski p. t. „Eucharystja w życiu Kośc oła".

POZNAŃ, 26. VI. (Pat.). Wieczorem odbyło się drugie plenarne zebranie kongresu na którem wygłoszono dalsze przemówienie powitalne ze strony przedstawicieli władz i gości oraz wysłuchano dalszych referatów,

Ks. Biskup Bandurski na pruskim indeksie.

W dniu Imienin Wielkiego Kapłana-Obywatela-Żołnierza miast znanego wszystkim Polakom życiorysu Jego, chcę dać fragment dokumentarny, stwierdzający, że bohaterska działalność Biskupa — to walka na trzy fronty przeciw zaborcom Polski.

Z miejsca oddaję głos dokumentowi b. wiarogodnemu, bo pochodzącemu... od wroga, z pozostałych po niemieckiej „Nachrichtenstelle" (Oddział wywiadowczy) aktach.

Tłumaczenie z języka niemieckiego.

ODDZIAŁ PRASOWY
Szefa Administracji
przy
Generał-Gubernatorstwie
Warszawa.
I. b. G. Nr. 1509.
Tajne.

Zeszyt 222.

Biuro cenzury C. 18 listopada 1916 r.

Książki i pisma zakazane w Generał-Gubernatorstwie. — Warszawa.

Ks. Wł. Bandurski: *„Ducha nie gaście"*. Lwów 1911. Nakładem Gubrynowicza.

Idzie tu o zbiór mów i kazań Biskupa Bandurskiego. Z namiętnością płomiennego patrjoty przemawia autor do rodaków, aby nie pozwolili zgasić w sobie ducha wielkich przodków, ale zachowali go zdrowym i wolnym, gdyż tylko wtedy jest możliwe odbudowanie Polski. Przytem padają często namiętne uwagi o wrogach Polski. Najczęstsze aluzje zwrócone są przeciw Rosji, ale także pod adresem Prus nie są rzadkie, a często wspominane są one razem — rzec można — z równym wstrętem. Autor nie zatrzymuje się wprawdzie długo przy tego rodzaju bardzo ostrych wzmiankach, ale powtarzają się one przecież dość często. Na str. 6 zwiastuje carowi i krzyżakom, t. j. Prusom klęskę wspólną, gdy w Polsce znowu zjawi się taki bohater, jak Kościuszko. Na str. 13 (w przemowie do górnośląskich pątników, zwiedzających Kraków), błogosławi siłę odporną Górnoślązaków przeciw germanizacji. „Taki duch przemoże nawet najwścieklejszych wrogów". O Rosji i Krzyżakach (Prusy) na str. 31 mówi się, że zabrały one Polskę, aby wydrzeć narodowi to jedno, co mu jeszcze pozostało — jego wiarę. Na str. 58 jest znowu mowa o Górnoślązakach i o „szatańskiej robocie" — („szatan" — wraca w uwagach o wrogach Polaków dość często), aby im wydrzeć byt, a w nawiązaniu do tego mówi się o Poznańczykach, że nie pozwolą się zgnębić, choćby wymyślono przeciw nim jeszcze sroższe plagi. Na str. 111 i 115 wskazuje się na piękny przykład dzieci poznańskich, które nie chcą nauki religji w języku niemieckim i na znaną „krucjatę dziatwy". Na str. 179 mówi się: „Września, ta krwawa Września, która grozą odrazy przejęła Europę", trwa w rzeczywistości ciągle dalej. Ustawa wywłaszczeniowa jest wspomniana na str. 204 i mówi się o niej, że skazuje Polaków na żebraków i wygnanie bez nadziei powrotu. To prawo jest niesłychaną w dziejach świata — zbrodnią.

Jeżeli jest coś w tej książce na czasie, to w każdym razie nie owe krytyczne dygresje.

Quod erat demonstrandum dla niektórych... nielicznych.

K. Wójcicki.

Zwycięski lot przez Atlantyk.

Po tylu bezowocnych usiłowaniach przebycia Atlantyku szlakiem powietrznym z Europy do Ameryki, po tylu ofiarach, w których rzędzie znajdują się niezapomniani „pionierzy" tego gigantycznego lotu—Nungesser i Coli, Hintcheliffe i nasz bohater podniebny, ś. p. major Idzikowski — przelot australijskiego lotnika, Kingsford Smith'a, który już jako pierwszy przebył ocean Spokojny, lecąc z Kalifornji do Australji, został uwieńczony powodzeniem.

Onegdaj o godz. 4.30 nad ranem na lotnisku irlandzkiem, port Marnock, wystartował do lotu na aparacie trzymotorowym, „Southern Cross" — „Krzyż Południa". Kingsford Smith wraz z trzema towarzyszami: pilotem Stannage, kapitanem Vandyke i kapitanem Saul. Już po upływie paru godzin zaczęto utrzymywać od Kingsforda depesze radjowe, które donosiły o niezmiernie ciężkich warunkach, w których odbywa się lot. Wielkie ławice mgieł w które raz po raz dostawał się aparat, i wiatry, zmiejszyły szybkość lotu, tak, iż w pewnej chwili, kiedy powstała parogodzinna luka w otrzymywaniu wiadomości radjowej, liczono się już z możliwością niepomyślnego zakończenia lotu. Wszakże obaw co do katastrofy nie było, gdyż na aparacie znajdowały się składane łodzie gumowe oraz ilość prowizji, co mogło zapewnić utrzymanie się na powierzchni oceanu aż do przybycia pomocy. Mimo niesprzyjających i bardzo ciężkich warunków, radjotelegramy Kingsforda brzmiały bardzo optymistycznie.

„Wierzę niezbicie — donosił — iż dotrę do brzegów Ameryki". Tak się też stało. O godz. 2 m. 15 — według europejskiego czasu, wczoraj o godz. 7 rano — „Krzyż Południa" przeleciał nad przylądkiem Nowej Ziemi i szybował już nad kontynentem amerykańskim.

Droga, którą przebył z Irlandji do Nowej Funlandji Kingsford Smith, wynosi około 3.680 km. i pokryta została w ciągu 26 godzin.

Jest to dotychczas w dziejach lotnictwa światowego pierwszy wypadek pomyślnego lotu z Europy do Ameryki, gdyż dokonany przed laty przelot „Bremenu" nie został doprowadzony do końca, a aparat i lotnicy niemieccy wraz ze Szkotem, Fitzmaurice, spadli na pustynnych wybrzeżach Labradoru.

Wiadomości nadchodzące z „Krzyża Południa" wywołały w Nowym Jorku olbrzymi entuzjazm. Na lotnisku Roosvelt Field, gdzie oczekiwane było przybycie „Krzyża Południa" gromadziły się niezliczone tłumy, a w mieście czynione były już przygotowania dla przyjęcia bohaterskich lotników.

Okupione tyloma ofiarami „zwycięstwo nad Atlantykiem" jest już faktem dokonanym. Szczęśliwi, którzy z tej walki wyszli zwycięsko — a niezapomniani w pamięci świata ci, co dla niej życie złożyli w ofierze.

Co mówi o swej podróży Kingsford Smith.

NOWY JORK. 26.VI. (Pat). Kingsford Smith stwierdził, że lot przez Atlantyk ze wschodu na zachód przedstawia olbrzymie trudności. Należy powątpiewać, czy kiedykolwiek powstanie regularna komunikacja na tej linji. Prasa amerykańska poświęca długie artykuły śmiałemu lotowi Kingsforda Smitha. Pułkownik Lindhberg odzywa się o lotniku angielskim z ogromnem uznaniem.

„Krzyż Południa" nad Nową Szkocją.

HALIFAX, 26.VI. (Pat). Samolot „Krzyż Południa" przeleciał o godz. 2-ej według miejscowego czasu nad zachodnim brzegiem Nowej Szkocji.

W Indjach.

Kupcy hinduscy wycofują wkłady z banków angielskich.

BOMBAY, 26.VI. (Pat). Na nadzwyczajnem posiedzeniu członków „związku handlujących" przyjęto rezolucję domagającą się, aby kupcy hinudscy wycofali przed dn. 1 lipca r. b. swoje wkłady z banków angielskich oraz zalec. Hindusom zerwanie przed tym terminem wszelkich stosunków z bankami angielskiemi.

Rozruchy w Sewilli

dziełem propagandy komunistycznej.

MADRYT, 26.VI. (Pat). Rada ministrów aprobowała projekt noty, zredagowanej przez ministra spraw zagranicznych na memorjał Brianda. W dalszym ciągu posiedzenia rada ministrów zajmowała się sprawą zajść w Sewilli. Zdaniem ministra spraw wewnętrznych, zajścia te wywołane zostały przez propagandę komunistyczną. Dzięki stanowisku zajętemu przez ludność, strajk został już opanowany.

Wycieczka Pen-Klubów do Morskiego Oka zakończyła się katastrofą.

ZAKOPANE, 26.VI. (Pat). Wycieczka Pen-Klubów do Morskiego Oka zakończyła się katastrofą. Samochód towarzyszący wycieczce z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, własność prof. Janusza Domaniewskiego, znanego ornitologa, kustosza tutejszego muzeum tatrzańskiego, wioząc ze sobą kilka osób z Morskiego Oka z powodu wady hamulców zjechał na pierwszym kilometrze szosy i wpadł na zwał kamieni.

W następstwie wypadku lekko poranieni zostali: znany literat Ejsmond i Kieszczyński, wracający tym samym wozem państwo Gałuszkowie wyszli bez szwanku. Sam profesor Domaniewski ma zwichniętą rękę i rany brzucha. Pogotowie ratunkowe zabrało rannych do szpitala klimatycznego. Wypadek wydarzył się o godz. 4-ej.

Stan ofiar katastrofy.

ZAKOPANE, 26.VI. (Pat). Stan ofiar katastrofy samochodowej jaka wydarzyła się po południu pod Morskiem Okiem przedstawia się bardzo poważnie.

Szczególnie ciężkie obrażenia głowy odniósł Juljan Ejsmond którego po przewiezieniu o godz. 9 wiecz do Zakopanego w szpitalu klimatycznym musiano poddać bezwzględnej operacji. Stan jego jest poważny.

Dość poważne obrażenia i jak się zdaje złamanie obojczyka odniósł prof. Domaniewski, natomiast redaktor Kleszczyński odniósł tylko lekkie zewnętrzne obrażenie warg i nosa. Prawie bez szwanku wyszli państwo Gałuszkowie z Krawowa.

Zderzenie się pociągu z samochodem ciężarowym.

BERLIN, 26.XI. (Pat). Donoszą z Moguncji, że ubiegłej nocy pociąg pośpieszny na przejeździe wpobliżu przystanku kolejowego Ingelheim najechał na samochód ciężarowy z transportem mąki. 2 pasażerów samochodu odniosło ciężkie obrażenia i po odwiezieniu do szpitala zmarło jeszcze w ciągu nocy. 3-ci został również ranny.

Wskutek zderzenia eksplodował w samochodzie zbiornik z bezyną. Parowóz pociągu został uszkodzony. Drożnik kolejowy, który wskutek niepuszczenia zapory spowodował wypadek został aresztowany.

Antypolskie demonstracje komunistów.

BYTOM, 26.VI (Pat). Wczoraj wieczorem komuniści niemieccy usiłowali zorganizować przed gmachem konsulatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu manifestację na wzór demonstracyj, urządzanych przez komunistów przed konsulatem polskim w Berlinie i Hamburgu. Około godz. 20 poczęli zjawiać się pojedyńczy komuniści na ulicy, gdzie mieści się konsulat. Policja polityczna poinformowała niezwłocznie o zamiarze komunistów pogotowie policyjne, które rozproszyło natychmiast demonstrantów. Kilku komunistów, którzy wznosili antypolskie okrzyki policja zatrzymała. Na czele demonstrujących stał radny miejski Bytomia Grzymała. Zaznaczyć należy, że policja czuwała pilnie od szeregu dni przed gmachem konsulatu, przewidując te manifestacje.

BUDAPESZT, 26.VI. (Pat). Wczoraj przed gmachem poselstwa polskiego zgromadziło się około 20 ludzi, którzy wznosząc okrzyki na cześć Sowietów poczęli rzucać kamienie w okna. Policja interwenjowała i rozproszyła manifestantów, z pośród których kilku aresztowano.

—o—

Konferencja ministrów Małej Ententy.

SZCZYRBSKIE JEZIORO, 26.VI. (Pat). Dzisiejsze ranne posiedzenie konferencji ministrów Małej Ententy poświęcone było wymianie poglądów w sprawie memorandum Brianda. Trzej ministrowie twierdzili, że inicjatywa Brianda odpowiada całkowicie powszechnym dążeniom do stworzenia jak najlepszej organizacji międzynarodowej, zmierzającej do zapewnienia pokoju, oraz harmonizującej w zupełności z celami polityki Małej Ententy. Trzej ministrowie porozumieli się następnie co do propozycji jaką przedłożą w Genewie podczas dyskusji nad projektem Brianda.

Następnie ministrowie przeszli do rozpatrywania stosunków istniejących pomiędzy krajami Europy Środkowej w związku z układem zawartym w Pradze i Paryżu, przyczem twierdzili, iż pomimo tych stosunków jest rzeczą możliwą, aby niektóre drażliwe kwestje zostały wyeliminowane. Na wszelki wypadek ministrowie postonowili zastrzec się aby istniejące zobowiązania międzynarodowe nie zostały pogwałcone.

Najważniejszy punkt konferencji.

WIEDEŃ, 26.VI. (Pat.). Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Szczyrbskiego Jeziora że najważniejszym punktem wczorajszej konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy był stosunek Jugosławji do Francji tudzież stosunek Rumunji do Rosji.

Minister Marinkowicz oświadczył, że nie wierzy obecnie w bezpośrednie niebezpieczeństwo i nie widzi powodów do zaniepokojenia. Stosunki franko-włoskie ocenia on optymistycznie. Minister Mironescu przedstawił sytuację na wschodniej granicy Rumunji i wskazał na wzmocnienie rosyjskiej floty czarnomorskiej.

Co do kwestji habsburskiej, nie jest planowana wspólna oficjalna manifestacja. Państwa Małej Ententy zadowolą się poufnem demarché każdego państwa zosobna. Trzej ministrowie zgodni są w twierdzeniu, że wstąpienie na tron króla Karola nie zmieni w niczem stanowiska Rumunji w Małej Entencie.

Groźny pożar w porcie ryskim.

RYGA, 26.VI. (Pat). Dziś w godzinach popołudniowych wybuchł groźny pożar w porcie ryskim, który strawił znaczną ilość materjałów drzewnych przeznaczonych na eksport. Straty są bardzo znaczne.

Sytuacja polityczna w Niemczech.

Zupełne porozumienie.

BERLIN, 26.VI (Pat). Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj wieczorem i obradował ponownie do północy. Obrady te, jak donosi biuro Wolffa, doprowadziły do zupełnego porozumienia co do przyjętych zarządzeń finansowych, na których ma być oparty program finansowy rządu, wobec czego kanclerz Bruening wyjedzie do Neudeck celem przedłożenia sprawozdania prezydentowi Hindenburgowi.

Kanclerz Bruening u Hindenburga.

BERLIN, 26.VI. (Pat.) Dziś rano Kanclerz Rzeszy Bruening wyjechał do Neudeck w Prusach celem złożenia bawiącemu tu prezydentowi Hinderburgowi sprawozdania o ostatnich uchwałach gabinetu, w związku z tem zaś o sytuacji wewnętrzno-politycznej.

Kanclerz zaproponował przy tej sposobności prezydentewi powierzenie doktorowi Dietrichowi teki ministra finansów Rzeszy. Powrót kanclerza do Berlina oczekiwany jest jutro przed południem. W kołach parlamentarnych utrzymuje się w dalszym ciągu pogłoska, że kanclerz w czasie wizyty u prezydenta Hinderburga miał zażądać pełnomocnictw dla rządu na wypadek, gdyby przeprowadzenie przedłożeń finansowych w drodze parlamentarnej okazało się niemożliwe.

Dr. Dietrich mianowany ministrem finansów.

BERLIN, 26.VI (Pat). Biuro Wolffa donosi, że prezydent Hindenburg po wysłuchaniu sprawozdania kanclerza Brueninga, który w dniu dzisiejszem odwiedził prezydenta w Neudeck, zamianował ministrem finansów Rzeszy dr. Dietricha, dotychczasowego ministra gospodarstwa, zwalniając go jednocześnie z urzędu ministra gospodarstwa. Tymczasowe kierownictwo tego resortu prezydent powierzył sekretarzowi stanu dr. Trendelenburgowi.

Zbliżenie między kancl. Schoberem a Heimwehrą.

WIEDEŃ, 26.VI (Pat). Jak donosi „Neues Wiener Tageblatt" rząd gotów jest dać Pabstowi pozwolenie na trzechdniowy pobyt w Insbrucku pod warunkiem, że nastąpi uspokojenie polityczne i że będzie dane przyrzeczenie, że mjr. Pabst wstrzyma się podczas swego pobytu w Insbrucku od działalności politycznej.

Biuro prasowe Heimwehry wydało komunikat, w którym stwierdza, że nastąpiło zbliżenie między kanclerzem Schoberem a Heimwehrą.

Austrję nawiedziła klęska szarańczy.

WIEDEŃ, 26.XI. (Pat). W okolicy Wienier Neustadt pojawiła się dziś w wielkich masach szarańcza, która opadła na tor kolei lokalnej Pottendorf—Wiener Neustadt.

Rój szarańczy liczy 100 metrów długości, 5 szerokości. Idący wówczas pociąg zmuszony był zawrócić. Szarańcza poczyniła poważne szkody na polach. Dla zwalczenia plagi wysłano straż ogniową i oddziały pionierów.

Do walki z szarańczą użyte będą miotacze ogni, gazów nie będzie można użyć ponieważ okolica nawiedzona przez szarańczę jest gęsto zaludniona. Przypuszczają, że szarańcza przyleciała z Jugosławji lub Węgier.

Pochód lappowców.

HELSINGFORS, 26.VI. (Pat). Został ostatecznie zdecydowany pochód lappowców. Przywódca Kosola dziś przybył już do Helsingforsu.

Liga przeciw przyzwoitości.

W belgijskich kąpieliskach władze są bardzo moralne, a raczej moralizatorskie, że wygnały stamtąd większą część gości zagranicznych. Amerykanki, Francuzki i Angielki wolą jechać raczej do Dauville, Biarritz, Lido czy Rapallo, gdzie mogą swoje wdzięki okazywać w swobodniejszych kostjumach kąpielowych. Oczywiście i mężczyźni dążą tam, gdzie jest coś więcej do zobaczenia. Nie podoba się to naturalnie hotelarzom, właścicielom sklepów i innym ludziom, żyjącym z kąpielowego sezonu i cudzoziemskich gości. W celu przeciwdziałania zbyt purytańskim zarządzeniom władz zorganizowano w Ostendzie „Ligę przeciw przyzwoitości". Oto jaką odezwę wydało to szczególne stowarzyszenie:

„Niektórzy burmistrzowie z naszych kąpielisk pragną, żeby plaże wyglądały jak kościół. Za wiele przyzwoitości to luksus, na który my nie możemy sobie pozwolić. Kosztuje nas to już masę pieniędzy i w przyszłości będzie jeszcze więcej kosztować. Śmieszna pruderja naszych władz policyjnych wypędza od nas cudzoziemców. Jakże można oczekiwać, żeby do nas przybywali obcy i dobrze czuli się w naszych uzdrowiskach, skoro nie mogą ze swych żeńskich i męskich właściwości anatomicznych (!) okazać tyle, ile mogą okazywać w innych, zagranicznych miejscowościach. Kodeks karny Belgji nie zna przecież żadnych paragrafów skierowanych przeciw kąpielom słonecznym".

„Liga przeciw przyzwoitości" proponuje ustawienie w każdem kąpielisku belgijskiem opdowiedniego posągu, na którym przyjezdni mogliby studjować, jak mają wyglądać ich kostjumy, aby nie ulec karom policyjnym. Odezwa „Ligi" kończy się melancholijnem westchnieniem: „Ale czy jeszcze przyjadą do nas obcy goście?" Może i przyjadą. Policja coś spuści, goście trochę się przykryją i przyjadą.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Konferencja polsko-sowiecka.

Onegdaj na stacji Olechnowicze odbyła się konferencja przedstawicieli władz kolejowych polskich i sowieckich, poświęcona sprawdzeniu i ujednostajnieniu typu wag używanych na pogranicznych stacjach polsko-sowieckich.

Druga konferencja lokalna odbyła się w rejonie odcinka granicznego Dzisna. Przedmiotem narad była sprawa spławu drzewa polskiego Dźwiną. W sprawie tej osiągnięte zostało obopólne porozumienie.

—o—

Tragiczny wypadek na cmentarzu.

Piorun dwie kobiety zabił, jedną zaś ciężko poranił.

Z Lidy donoszą, iż w czasie szalejącej burzy z piorunami zaszedł tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą trzy ofiary. Oto piorun zabił znajdującą się na cmentarzu żydowskim kobietę i jedną z jej córek. Druga córka zabitej uległa ciężkiemu poranieniu.

Z ręki podpalacza

spłonęła cała wioska Scienka.

Z Dzisny donoszą o wielkim pożarze, wzniecionym przez zbrodniarza, który zniszczył doszczętnie niemal całą wioskę. Oto we środę we wsi Scienka, gm. dokszyckiej w zagrodzie Teodora Gnyrata, powstał pożar, który, przerzucając się z budynku na budynek, ogarnął wkrótce całą wioskę zamieniając ją w zgliszcza.

Zniszczeniu uległo 35 domów mieszkalnych i należące do poszczególnych gospodarzy tej wioski zabudowania, jak: stodoły, spichrze, chlewy z inwentarzem, plonami i innym dobytkiem.

Wstępne śledztwo stwierdziło, iż ogień który sprawił w tak wielkich rozmiarach spustoszenie został umyślnie podłożony. Dalsze dochodzenie w toku.

Tajemnicze zwłoki wyłowione z rzeki.

Wpobliżu wsi Kowalewszczyzna, odległej o 4 i pół kilometra od Głębokiego w rzece Rzanica lub Arzanica znaleziono zwłoki kobiety, której tożsamości nie zdołano stwierdzić.

Zagadkowi złodzieje w „Dziedzinkach“.

Skradli weksle na kilkanaście tysięcy złotych.

W folwarku „Dziedzinki“, gm. mikołajewskiej nieujawnieni dotąd sprawcy ukradli na znaczną sumę weksli, znajdujące się w posiadaniu Wawrzyńca i Zofji Malkiewiczów. Wawrzyniec M. ocenia wartość weksli na 775 dol. 20 cent., zaś Zofja M. na 5000 zł.

Świętokradztwo.

W cerkwi prawosławnej w Cwiecinie wpobliżu Dzisny ujęto na gorącym uczynku kradzieży mieszkańca wsi Isaczenki, gm. mikołajewskiej Konstantego Husoka, od którego odebrano 21 zł. 21 gr. skradzionych.

Nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności.

W majątku Baranowo, gm. kołtyniańskiej zaszedł tragiczny wypadek. 76-letni staruszek Jakób Gajdanowicz rozpalił w lesie ognisko przy którem zasnął. Tymczasem od ogniska zapaliły się pobliskie drzewa, wybuchł pożar. W płomieniach ognia zginął nieszczęśliwy staruszek z zawodu pastuch.

Zaalarmowani łuną pożaru mieszkańcy pobliskich wsi zorganizowali akcję ratowniczą i po kilkugodzinnej walce z ogniem pożar ugasili.

EJSZYSZKI

+ **Wystawa Szkolna w Ejszyszkach.** W dniu 19 b. m. o godzinie 3 po poł. odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy Szkolnej w Ejszyszkach w obecności p. inspektorów szkolnych Rogowskiego i Witkowskiego, miejscowego duchowieństwa, przedstawicieli samorządu gminnego, nauczycielstwa, miejscowej inteligencji, dziatwy szkolnej i ludności, która przybyła w dość pokaźnej liczbie. Poświęcenia Wystawy dokonał miejscowy ks. dziekan B. Moczulski, który w swem przemówieniu przedstawił całoroczny wysiłek nauczycielstwa, oraz pracę dziatwy szkolnej. Następnie p. Rogowski, inspektor szkolny, dokonał przecięcia wstęgi, wygłaszając krótką przemowę do zgromadzonej dziatwy i rodziców, przedstawiając stan szkolnictwa przed wojną na naszych terenach i szybki jego rozwój w czasach naszej niepodległości, zachęcając przytem rodziców do systematycznego posyłania dzieci do szkoły.

Po otwarciu wystawy zebrani przedstawiciele i ludność zwiedziła takową, wyrażając zadowolenie i podkreślając jednocześnie, że wygląd wystawy oraz sama organizacja jest wzorowa.

Wystawa Szkolna mieściła się w dwóch salach. Jedną z sal zajmowała szkoła w Ejszyszkach, drugą zaś szkoły z całej gminy, z których każda miała oddzielne stoisko. Wśród eksponatów na szczególną uwagę zasługiwały roboty kobiece, roboty ręczne, rysunki, cały szereg wykresów i mapek, oraz pomocy naukowych, sporządzonych przez uczniów, bądź przez nauczycieli, nie biorąc pod uwagę zeszytów, których wygląd oraz zawarta w nich praca całoroczna była imponująca.

Głównym celem wystawy oprócz wartości metodyczno-pedagogicznej i kształcącej, mającej znaczenie dla samego nauczycielstwa, było zainteresowanie szerokich mas społeczeństwa szkołą polską, jej rozwojem i dorobkiem kulturalnym. Przez cały czas wystawa cieszyła się wielką frekwencją zwiedzających, tak, że w pewnych chwilach odczuwało się brak miejsca na salach. Wystawę Szkolną zwiedziło przeszło 5 tysięcy osób, zarówno z gminy ejszyskiej jak i sąsiednich, oraz dziatwa ze szkół tejże gminy, co świadczy o wielkim sukcesie tej wystawy i jednocześnie o rozbudzeniu zainteresowania ludności. Wystawa ejszyska, jak chyba żadna w powiecie, miała wielki zaszczyt, że w dniu 20 b. m. w godzinach rannych zwiedził ją p. minister Reform Rolnych W. Staniewicz, który był zainteresowany i zadowolony z pracy w szkole i z jej wyników. P. minister był obecny na wystawie około 10 minut i, żegnając, podkreślił konieczność budowy szkoły w Ejszyszkach, która do obecnej chwili własnego gmachu nie posiada.

Oprócz p. ministra W. Staniewicza w niedzielę dnia 22 b. m. w godzinach wieczorowych, przejeżdżając z Warszawy do Wilna, zwiedził wystawę p. marszałek Senatu prof. Juljan Szymański. Pan marszałek przebywał na wystawie przeszło 40 minut, oprowadzany i informowany o wystawie i lokalnych warunkach przez kierownika wystawy p. Szczepkowskiego. Wystawa Szkolna została zamknięta w dniu 23 b. m.

Obecny.

PARAFJANÓW

+ **Stosunek kasy chorych pow. dziśnieńskiego do swoich członków.** Jako sekretarz gminy Parafjanów, pow. dziśnieńskiego, jestem ubezpieczony w kasie chorych pow. dziśnieńskiego. W miesiącach styczniu — marcu r. b. chorowała moja żona oraz dzieci. Na leczenie żony poza kasą otrzymałem pozwolenie oddziału kasy chorych w Dokszycach z dnia 24. I. r. b. L. dz. 93/30 z zaznaczeniem, że po wyzdrowieniu żony muszę nadesłać rachunki celem wyjednania zwrotu wyłożonych kosztów leczenia. Rachunki przesłałem 10. III. r. b. i otrzymałem odpowiedź kasy chorych z dnia 31. III. r. b. L. dz. 8363/IV odmowną, umotywowaną tem, że urzędnik oddziału kasy nie miał prawa wydać pozwolenia na leczenie żony poza kasą i że takie pozwolenie w myśl ustawy mógł wydać tylko Zarząd kasy, do którego mnie należało się zwrócić przez oddział kasy. Przecież ja do oddziału kasy zawiadomienie o chorobie żony złożyłem 20. I. i otrzymałem odpowiedź przychylną. Nie moja rzecz decydować o kompetencji poszczególnych organów kasy chorych, gdyż o tem powinna wiedzieć osoba znajdująca się na stanowisku kierowniczem, w danym wypadku kierownik oddziału kasy chorych, który winien był skierować moją prośbę do Zarządu kasy, a o ile on popełnił błąd, to kasa chorych winna ponieść odpowiedzialność za czynności oddziału swego, ponieważ oddział działa w imieniu kasy.

Ze względów powyższych, od decyzji odmownej w dniu 11 kwietnia r. b. złożyłem odwołanie do Komisji Rozjemczej w Warszawie za pośrednictwem kasy chorych (siedziba w Wilnie), przesyłając listem poleconym wszystkie rachunki. Nie mając odpowiedzi na złożone odwołanie, listami z dni 20. V. i 9. VI. r. b. prosiłem kasę chorych o powiadomienie, kiedy zostało przesłane moje odwołanie do kom. Rozjemczej, lecz żadnej odpowiedzi nie otrzymałem, przyczem Zw. Prac. Adm. Gm. w Warszawie na moją prośbę o interwencję w sprawie prędszego rozpatrzenia odwołania odpowiedział, iż takowe jeszcze nie wpłynęło do Komisji Rozjemczej (kontrolera rządowego w Warszawie).

Tak kasa chorych traktuje swych członków i co ją to obchodzi, że ktoś poniósł znaczne wydatki i zaciągnął na to pożyczkę, opłacając procenta. Dodaję, iż kasa chorych bardzo źle traktuje swych członków, o czem świadczą następujące wypadki: Wiosną r. b. stróż gminy tut. Juljan Rudzik, naskutek delegacji oddziału kasy chorych w Dokszycach woził do Wilna do kasy chorych swoją nieletnią córkę i niedoczekawszy się kolejki, na drugi dzień wrócił z córką do domu. Oddział kasy chorych w Dokszycach pismem z dnia 15. III. r. b. L. dz. 322/30 na imię Urzędu gminnego zawiadomił, że przyjazdy do kasy chorych winny odbywać się wspólnie (kilku ludzi, wymagających porady lekarskiej jedną furmanką), celem zaoszczędzenia wydatków kasy, to znaczy, że trzeba czekać na zachorowanie pozostałych współpracowników i tem samem więcej rujnować zdrowie, aby tylko zaoszczędzić wydatków kasie.

Nie wiem, czy kasa chorych istnieje tylko dlatego, aby pobierać należne składki od ubezpieczonych, ale z ustawy wynika inaczej, bo ustawa przewiduje obowiązek ubezpieczenia, płacenie składek a również i udzielanie pomocy lekarskiej i t. p., tylko w życiu to ostatnie bardzo słabo bywa stosowane i wogóle kasy chorych na swych członków bardzo nieznaczną zwracają uwagę i prawie od wszystkich ubezpieczonych jak również i pracodawców tylko i słyszą się narzekania i niezadowolenia z powodu należenia do kasy chorych.

Proszę odnośne władze o zwrócenie uwagi na powyższe.

(—) Włodz. Majewski,
Sekretarz gminy Parafjanów.

ŚWIĘCIANY

+ **Sprostowanie.** W związku ze sprawozdaniem naszem z Wojewódzkiego Święta Sportu i P. W., umieszczonego w N-rze 138 „Kurjera Wileńskiego“ z dnia 18 b. m. proszeni jesteśmy o sprostowanie, że mistrzostwo Okręgu Wileńskiego w piłce siatkowej panów zdobyło Seminarjum ze Święcian, bijąc w finale drużynę Zw. Harc. Polsk. w stosunku 30 : 15.

L I D A

+ **Pożar.** W dniu 22 czerwca w lesie państwowym Baniewo—Bór, gm. dokudowskiej, z nieustalonej narazie przyczyny powstał pożar, skutkiem którego wypaliło się 25 ha lasu sosnowego, wartości około 30 tys. złotych.

+ **Uroczystość rozdania świadectw dojrzałości tegorocznym absolwentom Gimnazjum Państwowego w Lidzie.** Przed paru dniami odbyła się w tutejszem Gimnazjum Państwowem podniosła uroczystość rozdania świadectw dojrzałości tegorocznym absolwentom i absolwentkom zakładu. Po nabożeństwie, podczas którego żegnał odchodzących wychowanków ks. pref. Niełubowicz, zebrano się w skromnej, lecz pięknie udekorowanej auli gimnazjalnej. Do zebranych pod sztandarem szkolnym absolwentek i absolwentów przemawiali, najpierw wychowawcy obu byłych VIII klas pp. Borzęcki i Nissner, żegnając serdecznie odchodzącą młodzież, poczem po krótkiem przemówieniu p. prof. Smolera o znaczeniu sztandaru szkolnego, wręczono tenże sztandar pod opiekę VII-ej klasie.

Zkolei zabrał głos dyrektor zakładu p. Wacław Białokoz, który do głębi wzruszony żegnał byłe uczenice i uczniów szkoły wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, który obecni z zapałem podjęli. Po rozdaniu świadectw dojrzałości absolwentkom i absolwentom, chór gimnazjalny odśpiewał pieśń „Gaudeamus“, poczem w imieniu koleżanek i kolegów przemawiali p. Żukowska i p. Wodejko dziękując swym wychowawcom za pracę i trud w ich wychowaniu.

Po otwarciu robót ręcznych przez dyr. Białokoza, zwiedzali goście wspaniałe pokazy robót kobiecych nie szczędząc słów uznania organizatorowi wystawy p. Kołokszo.

GŁĘBOKIE

+ **Nadanie praw publiczności Gimnazjum im. Unji Lubelskiej w Głębokiem.** Gimnazjum koedukacyjne im. Unji Lubelskiej w Głębokiem — Towarzystwa Szkoły Średniej uzyskało prawa gimnazjów państwowych, przewidziane w par. 3-im Rozp. z dnia 1 maja 1929 r. Nr. II-2875-29. Jednocześnie podaje się do wiadomości zainteresowanych, że ilość miejsc do wszystkich klas jest ograniczona.

NOWA WILEJKA

+ **Nowy notarjusz w N.-Wilejce.** Jak się dowiadujemy, p. Kazimierz Kamiński notarjusz w Kosowie na Polesiu przeniesiony został na stanowisko notarjusza do Nowej Wilejki.

N I E M E N

+ **Budowa nowego kościoła.** Jak się dowiadujemy, na terenie powiatu lidzkiego w miejscowości Niemen sumptem miejscowego społeczeństwa katolickiego oraz przy wydatnej pomocy władz rozpoczęte zostaną w początkach przyszłego tygodnia roboty nad budową nowego kościoła.

Potrzebne na ten cel fundusze zostały już zebrane, bądź to drogą składek, bądź też w postaci dotacji władz państwowych.

Z POGRANICZA

+ **Ruch graniczny na pograniczu polsko-litewskiem.** Podług danych poszczególnych baonów K. O. P. w ciągu ostatnich dwu tygodni na podstawie doraźnie wydanych przepustek granicę polsko-litewską przekroczyło 1728 rolników, udając się do Litwy na czasowe roboty rolne.

Izby inżynierskie.

Jak się dowiadujemy, w kołach rządowych omawiana jest obecnie sprawa powołania do życia „izb inżynierskich“ na wzór istniejących izb lekarskich lub adwokackich. Izby inżynierskie, będące urzędowem przedstawicielstwem inżynierji delegowałyby swych przedstawicieli do urzędów i sądów jako biegłych. Gdy projekt ustawy dojrzeje, będzie rozesłany inżynierom do rozpatrzenia. Zanim jednak to nastąpi, pogłoski o izbach inżynierskich wywołały zaniepokojenie wśród młodych inżynierów, którzy obawiają się, że izby te miałyby prawo osiedlania wychowańców politechniki w miastach przez nie wybranych.

Rozmyślania wieczorne.

Zmrok wieczorny uspasabia do zadumy. Pewnego wolnego wieczora zasiądźcie wygodnie i przeprowadźcie w myśli mały rachunek życiowy. Pomyślcie, jakie rezultaty życiowe osiągnęliście dotychczas, jakich zawodów doznaliście, na czem polegał błąd waszych wysiłków, skoro dotychczas nie doszliście do zmierzonego celu.

Nielicznych tylko stać na jasną i pewną odpowiedź: wiem do czego dążę, tyle, a tyle dotychczas zrobiłem, takie osiągnąłem rezultaty, potworzyłem takie zapasy i zabezpieczenia przyszłości, dążę naprzód, jest mi coraz lepiej, spokojnie i wytrwale dążę do spokojnego portu starości. Ale bieda temu, kto tak odpowiedzieć sobie nie może...

Są to rezultaty przeważnie własnych nadziei, bo taki stan rzeczy jeszcze teraz naprawić można.

Zabezpieczenie życiowe w PKO zabezpieczenie sobie i rodzinie bytu w przyszłości — oto co przedewszystkiem zrobić należy, jeżeli się pragnie zmiany na lepsze.

Szybki ratunek waszej zagrożonej przyszłości od Was samych zależy **M. Cz.**

—o—

KINA I FILMY

„PAN PREZYDENT W WILNIE“
na ekranie
w Kinie Miejskiem

Nowopowstałe w Wilnie „Pierwsze Konsorcjum Filmowe“ już wystąpiło z pierwszą poważną pracą, mianowicie z całą serją zdjęć z pobytu Pana Prezydenta na Wileńszczyźnie. Od wtorku wyświetlana jest w Kinie Miejskiem pierwsza część tych zdjęć, mianowicie przyjazd Pana Prezydenta, defilada na Porubanku, dzieci szkół powszechnych na dziedzińcu pałacu reprezentacyjnego i jeszcze niektóre sceny. Film jest b. pomysłowo zmontowany, na uwagę zasługują wplecione w defiladę symboliczne wstwki z widokami Wilna, które tym samym defilującym pułkom właśnie zawdzięczamy. Pozatem dużo ciekawych zbliżeń, ciekawych fragmentarycznych ujęć. Wogóle w całej reżyserji znać pewien wysiłek inwencji artystycznej jej kierownika, którym jest p. R. Kawalec twórca tylu bardzo dobrych filmów okolicznościowych.

Witamy z zadowoleniem ten nowy objaw ożywienia się ruchu filmowego w Wilnie, które jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, jest wymarzonym terenem dla tej pracy, dzięki swym walorom naturalnym i architektonicznym.

Vivat sequens! **(sk).**

Odebranie gimnazjum litewskiemu w Wilnie prawa publiczności.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że z rozporządzenia min. W. R. i O. P. cofnięte zostało udzielone przed kilku laty prawo publiczności. O powodach tego wyjątkowego zarządzenia narazie nie posiadamy bliższych informacyj.

—o—

O wzmożenie obrony przeciwpożarowej.

W dniu 11 czerwca r. b. w siedzibie miejskiej straży pożarnej odbyło się zakończenie przeszkolenia instruktorów pożarniczych wraz z egzaminem. Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem członka zarządu Związku Wojewódzkiego, dyrektora Biernackiego w składzie: komendanta mejskiej straży pożarnej M. Waligóry, insp. związku inż. Szuberta, zast. komend. straży miejskiej Russaka i aspiranta Darowskiego egzaminowała kursantów ze zdolności prowadzenia ćwiczeń szkolnych i taktycznych oraz z techniki i organizacji pożarniczej.

Zgodnie z uchwałą Rady Związku Wojewódzkiego przydzielono i wysłano w dniu 12 b. m. uczestników przeszkolenia jako p. o. instruktorów do następujących miejscowości: M. Fedorowicza na powiaty święciański i brasławski, Wł. Strygora na powiaty postawski i dziśnieński, W. Rodkiewicza na powiaty wilejski i mołodeczański, aspirantowi związku W. Biknerowi przydzielono powaty wileńsko-trocki i oszmiański.

Powyższe jest pierwszym krokiem do rozciągnięcia nieprzerwanego nadzoru nad działalnością straży pożarnych w woj. wileńskiem za pośrednictwem stałych instruktorów, umożliwiającym przy tem rozpoczęcie planowej pracy nad należytem technicznem przygotowaniem straży pożarnych do zadań, jakie winny spełniać pod względem gotowości obrony mienia przed pożarami. Niezależnie od technicznego przygotowania otrzymali p. o. instruktorzy od inspektora związku szereg instrukcyj z wytycznemi, jakiemi powinni się kierować, by panującą niestety w niektórych miejscowościach obojętność społeczeństwa nietylko dla działalności straży pożarnych, lecz wogóle dla bezpieczeństwa przeciwpożarowego przełamać. Smutne przykłady, jak m. Oszmiana, gdzie pomimo wyróżniającej się działalności zarządu miejscowej straży z inż. Strugaczem na czele i wszechstronnej pomocy insp. samorządu gminnego Jana Stankiewicza na doroczne walne zebranie prawie żaden z obywateli miasta nie przybył, lub miasto Podbrodzie, gdzie nietylko że straż nie przedstawia obecnie żadnej wartości bojowej, lecz i Magistrat nie uważał dotąd za wskazane wykonać rozporządzenia p. wojewody wileńskiego z dn. 8 VIII. 29 r., dotyczącego zapobiegania pożarom i organizacji akcji ratowniczej, zmuszają prezydjum związku wojewódzkiego do powzięcia wszelkich dostępnych mu kroków w celu usunięcia tych anormalności.

W związku z przyjazdem Pana Prezydenta na teren woj. wileńskiego wydano za pośrednictwem naczelnictw i instruktorów okręgowych strażom pożarnym polecenie zwiększenia swej pracy przez ustanowienie wart i posterunków ochronnych, oraz współdziałania z miejscowemi komitetami obywatelskiemi przy tworzeniu kordonów.

Skarb zakopany

odnaleziono po 6-tygodniowych poszukiwaniach.

W swoim czasie „Kurjer Wileński“ donosił o okradzeniu p. Walerjana Dowgjałłowa, zamieszkałego przy ul. Witoldowej Nr. 30-a na Zwierzyńcu, któremu w czasie nieobecności skradziono 1600 rubli w złocie, zegarki i inne przedmioty biżuteryjne, łącznej wartości 10.200 złotych.

Uwiadomiony o wypadku wydział śledczy wszczął dochodzenie, które ustaliło iż na dwa miesiące przed opisaną kradzieżą, jego służąca 16-letnia Stanisława Grygolunówna skradła swemu chlebodawcy 1200 zł., jednakże interwencja policji sprawiła iż stratę swą poszkodowany odzyskał. Grygolunównę, jako nieletnią oddano pod dozór policji. Oczywiście po ujawnieniu tego faktu p. Dowgjałłow pozbył się zepsutej dziewczyny.

Władze bezpieczeństwa, mając na uwadze ten wypadek wdrożyły dochodzenie w tym kierunku, a nawet mając b. silne poszlaki zaaresztowały Grygolunównę oraz jej matkę Aleksandrę Persztel, zamieszkałe na Równem Polu Nr. 5, które jednak do winy nie przyznały się.

Mimo braku konkretnych dowodów stwierdzających winę oskarżonych, wtrącone one zostały do więzienia, a wywiadowcy wydz. śledczego energicznie pracowali by zebrać odpowiednie materjały, a głównie odszukać skradziony łup.

Od tego czasu upłynęło zgórą półtora miesiąca, sprawa nie posuwała się naprzód, a aresztowane zacięcie milczały.

Wreszcie w drodze wywiadów zdobyto pewne wskazówki, które spowodowały przeprowadzenie ponownej rewizji w obrębie posesji zamieszkiwanej przez poszlakowane matkę i córkę.

Tym razem rezultat wypadł nadspodziewanie. Przekopując podwórze na głębokości 1 metra pod fundamentem składzika, należącego do Persztel natrafiono na istny skarb tu zakopany.

Z ziemi wydobyto masę monet złotych i innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży u p. Dowgjałłowa, a mianow. 151 sztukę po 5 rb., 58 sztuk po 10 rb., 5 sztuk po 15 rb. i jeden stary dukat 5 rb., prócz tego dwa złote zegarki, złote bryloczki i in. Wszystko to poznał jako swą własność poszkodowany, który stwierdził iż brakuje zaledwie 200 rb. w złocie i krzyżyka.

Wobec tak obciążającego materjału, dalsze wypieranie się winy zaaresztowanych w tej sprawie, stało się bezcelowe, to też przyznały się zarówno matka jak i jej dorodna córeczka do popełnienia kradzieży.

Grygolunówna zeznała, iż pod presją matki, wykorzystując znajomość zwyczajów p. D. które zaobserwowała w czasie posługiwania mu, zakradła się do jego mieszkania kiedy on był w biurze i zabrała z wiadomego sobie miejsca przechowywane kosztowności i gotówkę.

Zdemaskowanie złodziejek należy zawdzięczać wytrwałej i energicznej a jednocześnie fachowej pracy funkcjonarjuszy wydziału śledczego i jego komisarzowi p. kom. Wasilewskiemu.

KRONIKA

Piątek 27 Czerwca	Dziś: *Serca Jez.* Władysława Jutro: Leona II Pap. Wschód słońca—g. 3 m. 17 Zachód —g. 20 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 759
Temperatura średnia: + 19° C
" najwyższa: + 24° C
" najniższa: + 12° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: pogodnie.

MIEJSKA.

— **Nowe chodniki na ul. Mickiewicza.** Jak się dowiadujemy magistrat m. Wilna powziął decyzję rozpoczęcia w najbliższym czasie robót nad układaniem nowych chodników na ul. Mickiwicza na przestrzeni od Placu Katedralnego do ul. Wileńskiej i na odcinku ul. Styczniowej do 3 Maja. Nowe chodniki ułożone zostaną na wzór istniejących już koło gmachu Sądów, to znaczy zostaną znacznie rozszerzone kosztem jezdni.

Mniej więcej w tym samym czasie podjęte zostaną roboty nad układaniem chodników na ulicy T. Kościuszki, poczynając od ul. Arsenalskiej do mostu.

Aczkolwiek tylko powzięto decyzję ułożenia nowych chodników na ul. Mickiewicza i same roboty niewiadomo jeszcze kiedy zostaną rozpoczęte, to jednak sama wiadomość o tem, sądzimy, spotka się z ogólnem zadowoleniem i ulgą. Wstyd bo naprawdę było, aby pryncypalna ulica naszego miasta była tak zaniedbana jak może żadna w śródmieściu. Doły, dołki, w porze deszczowej tworzące całe jeziora, a w dnie suche służące za pułapkę dla całych nóg, łaty najrozmaitszych rodzajów, rozmiarów i kształtów — oto dotychczasowe chodniki na ul. Mickiewicza.

Ileż to było z tego powodu narzekań, wymyślań i t. p. niezbyt pochlebnych słów pod adresem władz miejskich. W końcu jednak postanowiono widocznie zlitować się nad naszemi nogami i już nie łatać stare, lecz ułożyć nowe chodniki. Lepiej późno niż nigdy.

— **Awantura w wydziale opieki społecznej magistratu.** W dniu wczorajszym do wydziału opieki społecznej w magistracie zgłosił się bezrobotny Tomasz Kiuppa, korzystający z doraźnej akcji zasiłkowej. Otrzymany zasiłek w kwocie 7 złotych Kiuppa uznał za niewystarczający i wszczął wobec tego awanturę, grożąc pobiciem kierownika. Ponieważ awanturujący się bezrobotny zachowywał się niezwykle agresywnie i potłukł szyby w oknach — wezwano polcję, która aresztowała krewkiego bezrobotnego.

— **Pomyślny rozwój betonjarni miejskiej.** Istniejąca stosunkowo odniedawna w Wilnie betoniarnia miejska rozwija się bardzo pomyślnie, stale zwiększając swoją produkcję. Początkowo betoniarnia produkowała dziennie 480 płyt chodnikowych. Obecnie produkcja ta sięga już 700 płyt dziennie.

Do chwili obecnej wyprodukowano już 82.000 płyt chodnikowych, nie wliczając w to krawężników i płyt wjazdowych.

— **Starania o pożyczki.** Dziś wieczorem wyjeżdża do Warszawy wiceprezydent miasta p. W. Czyż w celu wzięcia udz. w posiedzeniu Zarządu Związku Miast Polskich. Podkreślić należy, iż obecnie naskutek niezatwierdzenia statutu zagrozili wycofaniem się ze Zw. delegaci Wielkopolski i Pomorza. W związku z tem przewidywać nal., iż obecne posiedzenie Zarządu będzie nosiło charakter bardzo burzliwy.

Jednocześnie wiceprezydent Czyż podczas swego pob. w Warszawie interwenjować będzie w Ministerstwie Skarbu i Banku Gospodarstwa Krajowego w sprawie pozyskania szeregu pożyczek na roboty inwestycyjne oraz 5-ej z rzędu pożyczki na drobne remonty domów.

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa Sprawozdawcza Szkoły Rzemiósł Artystycznych** Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków prac uczniów, dekoracyjno-malarskich oraz dekoracyjno-rzeźbiarskich trwać będzie od 27 do 29 czerwca r. b. od godz. 12 do 18 w lokalu Szkoły u. Św. Anny 13.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Komenda Legjonu Młodych zawiadamia** o zebraniu, które odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. w lokalu Sekretarjatu L. Mł. (Jagiellońska 7—6). Konieczną jest obecność wszystkich członków na zebraniu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z życia Gospodarczego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych w Wilnie.** Dnia 29 b. m. w niedzielę o godz. 10-ej rano w lokalu przy ul. Zawalnej 1—4 odbędzie się ogólne zebranie organizacyjne Związku Cegielników.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia“.** Już tylko krótki czas utrzyma się na repertuarze frapująca i fascynująca komedja amerykańska **„Narzeczona z dachu“**. Dzięki doskonałej grze zespołu z Eychlerówną, Wasilewskim, Jasińską, Ziembińskim i Wyrwiczem na czele oraz świetnej reżyserji tego ostatniego i artystycznie urządzonemu wnętrzu skomponowanemu przez p. Ziembińskiego „Narzeczona z dachu“ stała się kasową i atrakcyjną nowością.

— **Teatr w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Wobec bliskiego wyjazdu dyr. Zelwerowicza zagranicę **„Porwanie Sabinek“** mimo wyjątkowego powodzenia utrzyma się na repertuarze Teatru Letniego tylko do niedzieli bieżącego tygodnia włącznie, aby ustąpić miejsca doskonałej zawsze młodej, tryskającej werwą, pełnej przedniego anglosaskiego humoru krotochwili p. t. **„Ciotka Karola“**. W wykonaniu tej klasycznej lekkiej komedji wezmą udział czołowe siły naszego zespołu pod reżyserją Karola Wyrwicza.

— **Koncert w ogrodzie po-Bernardyńskim.** W poniedziałek dnia 30 czerwca w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się koncert, na który złożą się produkcje chóru „Lutni“ pod dyrekcją J. Leśniewskiego oraz śpiew solowy pp. W. Hendrich i A. Ludwiga.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

R A D J O

PIĄTEK, dnia 27 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Audycja dla dzieci. 17.45: Co nas boli? 18.00: Koncert. 19.00: Odczyt o Druskienikach. 19.25: Audycja literacka. 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i komunikaty. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 28 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt morski. 16.10: Program dz. 16.20: Gramofon. 17.00: Kom. Wil. Tow. Org. i Kółek Roln. 17.15: Kwadrans literacki. 17.35: „Co nam daje papyrologja“ odczyt. 18.00: Słuchowisko dla dzieci. 18.30: Feljeton wesoły. 18.50: Święto pułku Radjotelegraficznego. 19.35: Program na tydzień następny i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy i koncert. 21.00: Koncert pieśni synagogalnych hebrajskich. 23.00: Feljeton, komunikaty i gramofon.

Nowinki radjowe.

PRZYPOMNIENIA NA CZASIE.

Przeniesienie urządzenia radjoodbiorczego do miejscowości letniskowej, kuracyjnej (na wieś) na okres letni, jest dozwolone na czas do 4-ch miesięcy i to na padstawie posiadanego imiennego upoważnienia, wydanego przez urząd pocztowy, które uprawnia do używania tego urządzenia w miejscowości stałego zamieszkania pod adresem podanym w upoważnieniu. W tym wypadku posiadacz upoważnienia uiszcza opłaty radjofoniczne w urzędzie, w którym jest zarejestrowany, bądź we właściwych terminach, bądź zgóry za pewną ilość miesięcy.

Takie czasowe przeniesienie nie wymaga przerejestrowania radjourządzenia, jest jednakże uwarunkowane tem, że instalacja radjowa, pozostawiona w miejscowości stałego zamieszkania musi być unieruchomiona i zabezpieczona w ten sposób, aby podczas nieobecności właściciela, to znaczy podczas jego pobytu na letnisku i t. p. z tej radjoinstalacji absolutnie nikt nie mógł korzystać stale lub dorywczo.

Unieruchomienie i zabezpieczenie radjoinstalacji można uskutecznić przez uziemienie anteny i zastosowanie odgromnika (bezpiecznika) przy równoczesnem wyłączeniu odbiornika, oraz całkowitem zamknięciu mieszkania. Z tego wynika, że ta radjostacja, a więc i lokal, w którym się mieści, muszą być — że tak powiemy — niedostępne.

Gdyby mieszkanie było komukolwiek dostępne, to istniałaby możność korzystania z pozostawionej radjoinstalacji, czyli, że równocześnie mogłyby być, lub byłyby używane dwie radjostacje w dwóch różnych miejscowościach. Nie może to mieć miejsca na podstawie jednego „upoważnienia“.

O ile radjostacja zainstalowana w miejscowości stałego zamieszkania może być używana równocześnie z radjostacją zainstalowaną na letnisku, to w tym wypadku należy stację letniskową zarejestrować i opłacać oddzielnie na czas potrzebny.

W konsekwencji zwraca się uwagę, że kto na letnisku w miejscowości kuracyjnej, czy też na wsi posiada stałą instalację radjową, którą używa w porze letniej, a której nie chce usuwać wyjeżdżając, powinien w chwili powrotu do miejscowości stałego zamieszkania postąpić z tą radjoinstalacją analogicznie jak wyżej podano, to zn. unieruchomić i zabezpieczyć ją tak, by nie mogła być absolutnie przez nikogo używana.

Kto zrzekł się upoważnienia na prawo nabycia i używania radjourządzenia i nie chce w dalszym ciągu korzystać z audycyj radjowych, powinien bezwarunkowo zwrócić upoważnienie temu urzędowi pocztowemu, który je wydał; w deklaracji której wzór mieści się na 3-ciej stronie upoważnienia, podać — co się stało z radjoodbiornikiem, jako też zdemontować instalację radjową, czyli usunąć całkowicie antenę zewnętrzną, lub świetlną i uziemienie.

w. Prop.

Giełda warszawska z dn. 26.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,885—8,905—8,865
Now York telegr.	8,921—8,941—8,901
Franki franc.	35,03—35,12—34,93
Nowy York	8,909—8,929—8,889
Holandja	358,62—359,72—358,52
Londyn	43,35—43,46—43,24
Włochy	46,75—46,87—46,63
Paryż	35,03—35,12—34,94
Praga	26,46¼—26,52½—26,40
Szwajcarja	172,90—173,33—172,47
Stokholm	239,58—239,79—239,36
Budapeszt	156,10—156,40—155,90
Berlin w obr. pryw.	212,58

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	110,75—111,75
Dolarówka	64,00—63,50
Konwersyjna	55,50
10% kolejowa	102,50—103,00
6% dolarowa	77,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% warszawskie	76,75—75,75
4% warszawskie	55,75
5% warszawskie	58,75
4% ziemskie	45,75
8% Piotrkowa	69,25
10% Siedlec	83,25
5% Kalisza	50,50
8% Łodzi	71,00

A K C J E:

Bank Dyskontowy	116,00
Bank Polski	168,50—168,25—168,50
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Elektrownia w Dąbrowie	65,00
Cukier	30,50
Haberbusch	109,00
Spirytus	23,00

Król włoski weźmie udział w koronacji Karola rumuńskiego.

WIEDEŃ, 26.VI. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu: Wedle doniesień jednego z dzienników rzymskich, król włoski przyjął zaproszenie króla Karola do wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych.

Rada Miejska.

Dodatkowy budżet. — Nowe pożyczki. — Sprawa rozpisania nowych wyborów.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się pod znakiem paciągania nowych pożyczek. Na zorządku dziennym znalazło się aż 5 tego rodzaju spraw.

Dłuższe jednak debaty wywołał jedynie projekt budżetu dodatkowego na rok 1930/31. Wyjaśniło się tu, iż naskutek dochodów betoniarni miejskiej, budżet zwyczajny wzbogacił się niespodziewannie o 13.000 złotych. Nad repartycją nadwyżki rozwinęła się dłuższa dyskusja, która przeważnie toczyła się dookoła wniosku d-ra Rafesa, żądającego wyasygnowania sumy 2000 zł. na kolonje dla dzieci żydowskich szkół powszechnych.

Ostatecznie zdecydowano słuszne te żądania zaspokoić przez asygnowanie tej sumy z kredytów przeznaczonych na remont gmachu magistratu, zaś nadwyżkę z betoniarni przekazać na rzecz szkolnictwa dokształcającego.

Przedłożony przez magistrat projekt inwestycyjnego budżetu dodatkowego na ogólną sumę 622.140 zł. nie znalazł sprzeciwu i został zatwierdzony jednogłośnie.

Następuje zkolei cykl potrzeb finansowych miasta. Zgodnie i jednomyślnie uchwalono: 1) podjąć staranie o wyjednanie pożyczki w wysokości 1.250.000 złotych na prowadzenie robót inwestycyjnych i rozbudowę elektrowni miejskiej, 2) 100 000 na remonty domów prywatnych, 3) 67.000 na dokończenie budowy domu robotniczego przy ul. Derewnickiej, 4) 250.000 zł. na dokończenie budowy szkoły powszechnej na Antokolu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego rozpatrzono kilka ad hoc zgłoszonych wniosków nagłych. Między innemi zaakceptowano wniosek treści następujący: „wzywa się Magistrat, żeby do dnia 14 lipca przedłożył Radzie Miejskiej wszystkie zalegające sprawy, których załatwienie jest niezbędne dla normalnego biegu gospodarki miejskiej, a to ze względu na to, że kadencja obecnej Rady upływa już z dniem 14 lipca r. b.".

Przy tej sposobności r. dr. Rafes w imieniu „Bundu" zaproponował żeby Magistrat zwrócił się do władz miarodajnych z żądaniem nieprzedłużania kadencji obecnej Rady Miejskiej i żeby zgodnie z ustawą rozpisane zostały nowe wybory.

Powyższy wniosek został uchwalony jednogłośnie.

Następnie, dzięki niestrudzonym zabiegom radn. Jakubczyka, Rada Miejska postanowiła zwolnić od opłaty kanalizacyjnej właścicieli posesyj przy ul. Legjonowej, a to naskutek specyficznych warunkuw wytworzonych w tej dzielnicy.

Dalej, ze względu na przeżywany obecnie ciężki kryzys ekonomiczny i ogólne zubożenie ludności — zapadła uchwała obniżenia z dn. 1 lipca b. r. stawek pobieranych z tytułu zaległych podatków.

Pozostałe wnioski nagłe przekazano do zbadania odnośnym komisjom miejskim, poczem wpłyną one ponownie na plenum Rady Miejskiej.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Ujęcie tajemniczej „pułkownikowej" która okradła niefortunnego amatora przygód.

Przykrym wypadkiem jakiemu uległ niefortunny osadnik p. Ignacy Wasilewski, który przez trzy dni bawił się w towarzystwie „pułkownikowej", która wreszcie okardła go z weale pokaźnej sumki„ zajął się energicznie wileński wydział śledczy.

Naskutek fonogramów policja w Lidzie ujęła „damę", odpowiadającą rysopisowi wskazanemu i przesłała ją do Wilna.

Tu poszkodowany w tej sprawie poznał w zaaresztowanej swą przygodną towarzyszkę, wreszcie i ona sama nie negowała faktu, iż z p. Wasilewskim spędziła kilka dni, jednakże kategorycznie zaprzeczyła by miała go okraść.

Zarządzone śledztwo ustaliło, iż ową „pułkownikową" jest niejaka Mindla Gryuman, zamieszkała w Nowogródku przy ul. Tatarskiej Nr. 23.

Jest to „dama", mimo swej niespełna czterdziestki, dość powabna, ubrana elegancko i władająca poprawnie językiem polskim.

Jak ustaliły wywiady zarządzone przez wydział śledczy, ma ona bogatą przeszłość.

Przed kilku laty prowadziła dom publiczny w Brześciu n. Bugiem, a ostatnio wolno praktykowała, i to jak sądzić należy z powodzeniem.

Po tajemniczem zniknięciu z hotelu „Łódź" „pułkownikowa" narazie schroniła się w mieszkaniu jednego z wileńskich rzezimieszków, a dopiero po pewnym czasie powróciła do Lidy.

Przy Gryuman znaleziono zaledwie 400 złotych, co stanowi zaledwie 10 proc. skradzionej p. Wasilewskiemu sumy.

W sensacyjnej tej sprawie toczą się dalsze energiczne dochodzenia.

Narazie „pułkownikową" osadzono w więzieniu.

Okradziona w kościele.

W „Kurjerze Wileńskim" z dnia 25 b. m. podaliśmy wiadomość, iż władze bezpieczeństwa wyłoniły z pośród tłumów czyniących tranzakcje w czasie jarmarku Ś-to Jańskiego m. in. znaną „szopenfeldziarkę", niejaką Sarę Wojnarowicz, zamieszkałą przy ul. Kopanica 8, przy której znaleziono 150 zł.

Wojnarowicz nie umiała się wylegitymować z jakiego źródła pochodzi stosunkowo tak znaczna kwota, jednakże nie chciała przyznać się do kradzieży.

Znający wszystkich klijentów wydział śl. postanowił wyczekać, będąc pewny, iż poszkodowanego tylko patrzeć, a wobec tego Wojnarowicz zatrzymano.

Okazało się, iż przypuszczenia były trafne, bowiem po pewnym czasie zgłosiła się do policji p. Karolina Poźniakowa, mieszkanka Brześcia n-B., która bawiąc chwilowo w Wilnie, była 24 b. m. na nabożeństwie w kościele Św. Jana.

Z nieustalonych narazie powodów p. P. zemdlała, kiedy odzyskała przytomność, skonstatowała, iż skradziono jej 180 zł. w gotówce.

Kojarząc skargę tę z wpadką Wojnarowicz, przeprowadzono dochodzenie i ustalono, że pieniądze znalezione przy niej pochodzą właśnie z tej kradzieży. Brakujące 30 zł. złodziejka zdążyła w międzyczasie wydać.

Strzeżcie się złodziei - ekwilibrystów.

Do mieszkania Szejny Dugowskiej, zamieszkałej przy ul. I-ej Polowej Nr. 15 przez otwarte okno wdarli się złoczyńcy, którzy zrabowali garderobę i bieliznę znaczoną literami D. S. S.

Poszkodowana oblicza straty na 350 zł.

— W ten sam sposób również niewykryci sprawcy okradli mieszkanie Franciszka Masalskiego, zamieszkałego przy ul. Piłsudskiego Nr. 28.

Łupem złodziei ekwilibrystów stała się garderoba wartości 350 zł. oraz legitymacja U. S. B. Nr. 2401.

Ogłoszenie.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa dla Wilna, Nowo-Wilejki i Podbrodzia podaje do wiadomości, że termin przetargu ogłoszony w swoim czasie na dostawę artykułów żywnościowych na czas od dnia 1.VII 1930 r. do dnia 30.IX 1930 r przesunięty został na dzień 2 lipca 1930 r godzina 10 ta i odbędzie się w świetlicy 3 pułku artylerji ciężkiej.

W uzupełnieniu poprzedniego wezwania do składania ofert przypomina się, że jak w poprzednim przetargu obecny przetarg obejmie również siano, słomę i jarzynę świeżą jak to: ziemniaki, buraki i kapustę.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa Wilno.

2274

Ogłoszenie.

2273

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie w dniu 25.VII 1930 roku sprzeda z przetargu publicznego ofertowego złom mosiężny w ilości około 40.500 klg.

Warunki przetargu na wymienioną sprzedaż są do obejrzenia w Wydziale Zasobów ul. Słowackiego Nr. 2, III piętro, pokój Nr 38 w dni urzędowe od godz. 12—13 lub też mogą być nadesłane pocztą.

Zgubioną legitymację Nr 2731 U S B. na imię Stefanji Malipanówny, unieważnia się 2277

Legitymację Nr. 128, wydaną przez Gimn. im. J. Lelewela, na imię ucz. Onoszki Janusza, zagubioną, unieważnia się.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna ogłasza nieograniczony pisemny przetarg ofertowy na malowanie mostów Bernardyńsk., Zarzeczn., Popławsk. i Radunsk.

Termin składania ofert upływa dnia 7 lipca r. b. o godz. 12-ej.

O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Technicznej Magistratu pok. Nr. 52.

Za Prezydenta
W. Czyz.
Szef Sekcji Technicznej.

2276

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną.

S. S. VAN DINE. 36)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

Vance podziękował jej żartobliwie.

— A teraz, kiedy peregrynacje torebki zostały gruntownie zbadane, proszę, niech pani o nich zapomni. — Chciała o coś zapytać, ale uprzedzając jej ciekawość, rzekł prędko: — Stryj mówił, że byliście państwo po teatrze na kolacji. Wobec tego powrót musiał ulec znacznemu opóźnieniu.

— Nigdy nie wracam późno, będąc w towarzystwie Sigurda — odpowiedziała tonem macierzyńskiej skargi. — Ma wrodzony wstręt do nocnego życia. Prosiłam, żebyśmy zostali dłużej, ale wyglądał tak nieszczęśliwie, że nie miałam serca nalegać. Wróciliśmy do domu o w pół do pierwszej.

Vance wstał z szarmanckim uśmiechem.

— Jestem pani ogromnie wdzięczny za okazaną naszym osobom cierpliwość i tolerancję... Teraz udamy się do pana Pardee'go. Może on nam co powie. W tych godzinach można go zastać, prawda?

— Jestem pewna, że jest teraz u siebie. — Odprowadziła nas do hallu. — Był tu na chwilę przed przyjściem panów i mówił, że musi iść do domu załatwić jakąś korespondencję.

Mieliśmy już wyjść, kiedy Vance'a uderzyła jakaś myśl.

— Przepraszam. Zapomniałem zapytać panią jeszcze o jedno. Skąd pani wie, że kiedy pani wróciła w nocy do domu, było właśnie wpół do pierwszej. Zauważyłem, że pani nie nosi zegarka.

— Sigurd mi powiedział — odparła. — Byłam na niego trochę zła za wczesny powrót i wchodząc do hallu, zapytałam złośliwie, która też może być godzina. Spójrzał na swój zegarek i powiedział, że jest wpół do pierwszej...

W tej chwili drzwi frontowe otworzyły się i wszedł Arnesson. Wzrok jego zatrzymał się na nas z wyrazem drwiącego zdziwienia, gdy spostrzegł nagle Bellę Dillard.

— Hallo, siostrzyczko — powitał ją sympatycznie.—W rękach obrońców porządku, jak widzę. — Roześmiał się ubawjony. — W jakim celu to konklawe? Ten dom stał się istnym posterunkiem policyjnym. Szukacie mordercy Sprigga? Ha! Genjalny uczeń sprzątnięty przez zazdrosnego profesora, co?... Spodziewam się, że nie dokuczaliście zanadto Djanie Łowczyni.

— Ależ nie — wtrąciła dziewczyna. Okazano mi wszelkie względy. Opowiedziałam panom, jaki z ciebie stary maruda, żeby mnie przywozić do domu o wpół do pierwszej.

— Ja uważam, że okazałem się bardzo pobłażliwy — uśmiechnął się uczony. — I tak była już za późna godzina dla takiego dziecka, jak ty.

— Okropna rzecz zgrzybiałość w połączeniu z matematyką — odcięła się z pewnem uniesieniem i wbiegła po schodach.

Arnesson wzruszył ramionami. Patrzył za nią, dopóki nie znikła, poczem zwrócił się cynicznie do Markhama:

— No więc, jakież tam wesołe nowiny? Może dowiedzieliście się czego o ostatniej ofierze? — Poprowadził nas zpowrotem do salonu. — Żal mi tego chłopca. Byłby zaszedł daleko. Psiakrew, że go tak fatalnie ochrzczono...

— Nie mamy nic nowego — rzekł sędzia, zirytowany paplaniną matematyka. — Sytuacja bez zmiany.

— A więc wpadliście panowie z wizytą. Zostaniecie na lunchu?

— Przysługuje nam prawo — odparł chłodno Markham — prowadzenia śledztwa w taki sposób, w jaki uznajemy za stosowne. I nie jesteśmy obowiązani składać panu raportów.

— A! więc stało się coś, co pana wprawiło w zły humor — zauważył sarkastycznie Arnesson. — Myślałem, że przyjęto mnie na pomocnika, a tymczasem zostaję wyrzucony zpowrotem w ciemność. — Westchnął teatralnie i wydobył fajkę. — Pozbywacie się pilota! Bicmarck i ja. Niestety!

Vance palił papierosa, pogrążony w zadumie, niby to nie słuchając. Przy ostatnich słowach Arnessona wystąpił na środek pokoju.

— Słuchaj, Markham, pan Arnesson ma rację. Umówiliśmy się, że będziemy go informowali o wszystkiem. Jasna rzecz, że musi znać fakty, jeżeli ma się nam na coś przydać.

— Ty sam — zaoponował sędzia — zaznaczyłeś, że byłoby niebezpieczne wspominać o wydarzeniach ostatniej nocy...

— Tak, ale mówiąc to, nie pamiętałem o przyrzeczeniu danem panu Arnessonowi. A jego dyskrecji jestem absolutnie pewny.

I opowiedział szczegółowo, co spotkało w nocy Drukkerową.

Uczony przysłuchiwał się z natężoną uwagą. Sardoniczny uśmiech, igrający na jego twarzy, ustąpił stopniowo miejsca ponuremu zamyśleniu. Siedział przez kilka minut w głębokiem milczeniu, z fajką w ręku.

— Rzecz godna zastanowienia — rzekł wkońcu. — Widzę, że nasz problemat musi być ujęty z nowego punktu widzenia. Biskup, jak się okazuje jest wśród nas. Ale pocóż on przyszedł straszyć lady Mae?

— Złożono zeznanie, że krzyczała w chwili śmierci Robina.

— A! — Arnesson wstał. — Rozumiem, co pan chce przez to powiedzieć. W dzień śmierci Robina zobaczyła z okna biskupa, który później uznał za stosowne powrócić i ostrzec ją po swojemu, aby trzymała język za zębami.

— Pewnie coś w tym rodzaju... Czy ma pan teraz dosyć danych do wypracowania formuły?

— Chciałbym jeszcze rzucić okiem na tego czarnego biskupa. Gdzie on jest?

Vance sięgnął do kieszeni i wydobył figurę. Arnesson porwał ją skwapliwie. Oczy mu zabłysły. Przez chwilę obracał nowy przedmiot, poczem oddał go zpowrotem.

— Poznaje pan tego biskupa — rzekł znacząco detektyw. — I nie myli się pan. Pochodzi on z pańskiego kompletu w bibljotece.

Uczony skinął powoli głową.

— Mam wrażenie. — Nagle zwrócił się do Markhama, i jego chude rysy wykrzywił ironiczny grymas. — Czy dlatego miano ten fakt przede mną zataić? Podejrzewacie mnie? Cieniu Pitagorasa! Jaka kara należy się ohydnemu zbrodniarzowi, rozdającemu sąsiadom figury szachowe?

Markham wstał i wyszedł do hallu.

— Nie podejrzewamy pana, panie Arnesson — odpowiedział, nie starając się ukryć złego humoru. — Biskupa zostawiono na klamce drzwi pani Drukkerowej dokładnie o północy.

— Więc powróciłem do domu o pół godziny za późno. Przepraszam, że sprawiłem panu taki zawód.

— Niech pan da nam znać o swojej formule — rzekł Vance, gdy wychodziliśmy przez frontowe drzwi. Teraz idziemy z wizytą do pana Pardee'go.

— Do Pardee'go? Oho! Jako do rzeczoznawcy w kwestji biskupów? Pojmuję pańskie rozumowanie, ma ono do siebie przynajmniej to, że jest proste i bezpośrednie...

Stanął pod kolumnami i przeprowadził nas wzrokiem przez ulicę.

Wyglądał w tej chwili jak śmiejący się gargulec.

Pardee przyjął nas ze zwykłą sobie spokojną kurtuazją. Tragiczny wyraz depresji, jaki go nigdy nie opuszczał, zaznaczał się wyjątkowo uderzająco. Kiedy podawał nam krzesła w gabinecie, odniosłem wrażenie, że człowiek ten stracił już wszelki pęd do życia i wykonywał mechaniczne czynności egzystencji siłą nawyku. Było w nim coś z żywego trupa.

— Przyszliśmy do pana — zaczął Vance — w związku z morderstwem Sprigga, popełnionem wczoraj z rana w parku Riverside. Pytania, jakie panu zadamy, są głęboko uzasadnione.

Szachista skinął z rezygnacją głową.

— Nie obrażę się, o cokolwiekby mnie pytano. Czytałem gazety i zdaję sobie sprawę s niezwykłości problematu.

— A więc niech pan będzie łaskaw powiedzieć nam, gdzie pan był wczoraj z rana między siódmą i ósmą?

Twarz Pardee'go oblynęła słabym rumieńcem, ale odpowiedział cichym i równym głosem:

— W łóżku. Wstałem dopiero o dziewiątej.

— Czy nie ma pan zwyczaju chodzić do parku przed śniadaniem na spacer? (Był to ze strony Vance'a czysty domysł, gdyż dotąd w ciągu śledztwa, kwestja przyzwyczajeń Pardee'go nie wyszła nawierzch i nie była omawiana).

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wisniewski